



ŁÓDZIANIN

ORGAN P.P.S.

PROLETARJUSZE WSZYSTKICH KRAJÓW ŁĄCZCIE SIĘ!

Redakcja i Administracja: Łódź — Al. Kofciuszki Nr. 29 tel. 100-99
Redaktor przyjmuje od godz. 17—19 Rękopisów nie zwraca się. Administracja czynna od godz. 9 do 15 i od 17 do 19. Konto w Banku Spółem, oddział w Łodzi 40
Wydawca, Łódźki O.K.R. P.P.S. Redaktor odpowiedzialny: Wincenty STAWIŃSKI

Rok XXI — № 318
Wtorek 8 Listopada 1938 r.
Cena numeru 10 gr.

Warunki prenumeraty: w Łodzi z odnośnikiem do domu zł. 2.50 miesięcznie, na prowincji zł. 3. za zmianę adresu gr. 50 Cena ogłoszeń: Za wiersz 1 milimetry przez jedną szpaltę (na stronie 6 szpalt) w tekście gr. 50, zwykłe gr. 40. Nekrologi do 100 mm. gr. 20, powyżej 100 mm gr. 30. Drobne za wyraz gr. 15 Za treść ogłoszeń redakcja nie odpowiada

Wielki plan zbrojeń Anglii a polityka p. Chamberlaina

„Daily Express” podaje dalsze szczegóły rozbudowy angielskiego lotnictwa wojennego. Według dziennika Anglia będzie posiadała w niedługim czasie 5.400 samolotów wojskowych pierwszej linii, to jest o 100 proc. więcej niż obecnie. Angielski przemysł lotniczy osiągnie maksymalną wydajność i będzie mógł produkować około 40.000 samolotów rocznie. „Daily Express” twierdzi, że koszty związane z przeprowadzeniem tego programu wyniosą około miliarda funtów.

Znany przemysłowiec samochodowy lord Nuffield przystosuje swe zakłady do produkcji samolotów myśliwskich. Również produkcja dział przeciwlotniczych zostanie znacznie zwiększona, przy czym zakłady lorda Nuffielda wchodzić również w grę.

Według planu ministerium lotnictwa, wschodnie i południowe wybrzeża Anglii będą pokryte siecią baterii przeciwlotniczych. Jednocześnie zostanie wzmocniony system zapór balonowych. Ministerium lotnictwa oraz społeczne organizacje obrony przeciwlotniczej rozpoczęły ożywioną kampanie rekrutacyjną. (ATE.)

Sfery zbliżone do rządu angielskiego twierdzą, że polityka zbrojeniowa Anglii nie sprzeciwia się znanej taktyce Chamberlaina, która — zdaniem premiera — zmierza do osiągnięcia trwałego pokoju w Europie. Zdaniem kół, zbliżo-

nych do premiera, zbrojenia... ułatwią rozmowę z państwami totalnymi, w stosunku do których Anglia — zdaniem tych kół — pozostała znacznie pod tym względem w tyle.

Po dwóch latach przerwy ambasador Francji w Rzymie Czego zażądają Włochy od Francji?



AMB. FRANÇOIS PONCET.

PAT. donosi z Paryża: Nowy ambasador francuski w Rzymie, p. François Poncet odjechał w niedzielę wieczorem z Paryża do Rzymu, by objąć kierownictwo placówki, która od 2-ech z górą lat, t. j. od chwili odwołania i przejścia na emeryturę poprzedniego ambasadora hr. Chamberlaina, pozostawała pod kierownictwem tylko charge d'affaires, wobec tego, że rząd francuski nie mógł się zdecydować na zamieszczenie w listach uwierzytelniających nowego ambasadora formuły, uznającej Króla włoskiego Cesarzem Etiopii.

Sprawa ta załatwiona została po spotkaniu monachijskim przez decyzję francuską, by akredytować nowego ambasadora przy Królu i Cesarzu.

Nowy ambasador żegnany był na dworcu przez liczną grupę wybitnych osobistości francuskich oraz charge d'affaires włoskiego w Paryżu i ambasadora niemieckiego hr. Weltschka.

W kołach politycznych francuskich przywiązują duże nadzieje do wielkich talentów politycznych ambasadora François Ponceta i liczą, że po pełnej sukcesów misji jaką sprawował w Berlinie, doprowadzi do wyrównania stosunków francusko-włoskich.

Rzymski korespondent „Kuriera Warszawskiego” donosi, że w związku z przybyciem tam François Ponceta w Rzymie oczekuje się w najbliższym czasie podjęcia nowej intensywnej próby uregulowania stosunków francusko-włoskich.

Jednak możliwość szybkiego osiągnięcia porozumienia między Paryżem a Rzymem ocenia jest tu RACZJE PESYMYSTYCZNIE.

Ze strony włoskiej punktem wyj-

Partyzanci chińscy Oddział renegatów wycięty w pień

Uparte walki na południu

Wobec ciągłych napadów partyzantów w rejonie Szanghaju władze japońskie zorganizowały oddział ochrony, złożony z Chińczy-

ków pod dowództwem Tsiu-Chun-Fa. Oddział ten opuścił Szanghaj, lecz niedaleko miasta został otoczony przez partyzantów i wybity prawie co do nogi. Zginęło przeszło 1.000 żołnierzy oraz dowódca Tsiu-Chun-Fa.

Wojska japońskie w poniedziałek w godzinach rannych zbliżyły się do miasta Joczau na północno-wschodnim brzegu jeziora Tungting. W ciągu niedzieli Japończycy zajęli miasto Tsung-Jang.

Na rzece Hsiang Japończycy zdobyli w ciągu ostatnich dni szereg statków chińskich. Według doniesień z Hongkongu w pobliżu miasta Samszu, położonego w odległości około 40 km. na zachód od Kantonu toczą się niezwykle zaciełe walki. Miasto miało przechodzić kilkakrotnie z rąk do rąk. Ostatnie doniesienia otrzymane w poniedziałek rano, mówią o nowych atakach japońskich.

JAPOŃCZYCY O SWEJ ZDOBYCZY WOJENNEJ. Straty chińskie podczas walk, jakie toczyły się wokół Hankau

według źródeł japońskich wynoszą około 300 tysięcy rannych i zabitych Japończycy zdobyli przeszło sto ciężkich dział, 221 dział górskich. Wielką ilość amunicji. 14 dział przeciwlotniczych, przeszło 400 ciężkich karabinów maszynowych, około 1300 lekkich karabinów maszynowych, wielką ilość samochodów ciężarowych i t. d. (PAT.)

Wszystko dla wojny

Dziennik „Asahi” donosi, że budżet na przyszły rok został ustalony w wysokości 3 i pół miliardów jen. W tym budżecie wydatki wojenne wynoszą 45 proc., lecz są to tylko koszty utrzymania armii i floty; wydatki na prowadzenie operacji wojennych w Chinach przewidziane są w osobnym nadzwyczajnym budżecie w wysokości 4 i pół miliardów jen. Jak donosi „Asahi”, środki na prowadzenie wojny mają wpłynąć z podwyższenia podatków, co przyniesie 35 milionów jen, a na pokrycie pozostałej sumy, wyszukaną będą inne źródła. (ATE.)

Bliski termin wyborów do parlamentu w Anglii

Jak podaje „Daily Express”, w kołach politycznych przewidują na ogół, że zbierająca się sesja parlamentarna będzie ostatnią sesją obecnego parlamentu. Normalnie sesja mogłaby trwać do listopada rok uprzedzłego, lecz coraz bardziej utrwała się wrażenie, że w styczniu lub lutym odbędą się wybory powszechne, niektórzy nawet utrzymują, że wybory odbędą się wcześniej.

Decyzja Rządu zależeć będzie od stanowiska Izby Gmin w sprawie planu obrony i od „wysilków” premiera na rzecz pokoju. (PAT.)

Trójkąt Berlin-Rzym-Tokio

Donoszą z Berlina: Z okazji pierwszej rocznicy przystąpienia Włoch do niemiecko-japońskiego „Traktatu antykominternowskiego” odbyło się w hotelu „Kaiserhof” przyjęcie, wydane przez towarzystwa niemiecko-włoskie i niemiecko-japońskie.

W przyjęciu wzięło udział ponad 400 osób m. in. ambasadorowie Włoch i Japonii, podsekretarz stanu von Weizsaecker, szef protokołu dyplomatycznego von Wernberg i prezes towarzystwa niemiecko-japońskiego admirał Forster. (PAT.)

Wzmocnienie niemieczyny nad granicą Polski

„Kurier Warszawski” donosi z Berlina: „W tych dniach ukończona została budowa kilkudziesięciu nowych osiedli osadniczych, położonych tuż przy polskiej granicy pod Trzcielem i Babimostem. Osiedla te zbudowano za pieniądze publiczne i przeznaczone są

dla sprowadzenia zasłużonych Hitlerowców. Mają one za zadanie wzmocnienie żywiołu niemieckiego na pograniczu polskim, w którym jak wiadomo ma miejsce ubytok ludności wiejskiej do wielkich miast”.

Rekrutacja do szturmówek

Na dzień 11 listopada zapowiedziano w Gdańsku rekrutację do specjalnych honorowych oddziałów szturmowych narodowo-socjalistycznych (S. S.). W dniu tym mają stanąć przed komisją lekarską aspiranci, którzy poprze-

dnio zgłosili się w komendzie 36 sztandaru S. S. Prasa gdańska zaznacza w komentarzach, że oddziały S. S. są wprawdzie uznanymi przez państwo uzbrojonymi jednostkami, lecz nie mogą być zaliczone ani do wojska, ani do policji.

Co na to p. Chamberlain? Nowe wojska włoskie dla Hiszpanii

„Sunday Times” donosi, że na miejsce wycofanych ochotników włoskich z Hiszpanii przybyły w tych dniach do Malagi nowe transporty wojsk włoskich w sile 5000 żołnierzy.

Dalsze transporty według zapewnień tygodnika „Sunday Times”, mają być w drodze.

Zamach na sekretarza ambasady niemieckiej w Paryżu

Niemieckie Biuro Informacyjne donosi z Paryża, iż w poniedziałek rano dokonano zamachu rewołwerowego na sekretarza ambasady niemieckiej w Paryżu von Ratha. Do gabinetu sekretarza przybył osobnik nazwiskiem Herzfel Seibel Grinspan narodowości żydowskiej, prosząc o rozmowę. Wkrótce potem w gabinecie

von Ratha rozległy się strzały, a zamachowiec usiłował zbiec.

Wózni schwytał Grinspana i oddali go w ręce policji. Grinspan zeznał na śledztwie, iż dokonał zamachu, aby zemścić się za swych współwynawców. Sekretarz legacyjny von Rath został przewieziony do szpitala. (PAT.)

Przed wyborami Prezydenta Meksyku

W Meksyku rozpoczyna się już kampania wyborcza na stanowisko Prezydenta Republiki, na okres 1940 — 46. Dotychczas jako kandydaci oficjalni, wystąpili: gen. Francisco Mújica, minister komunikacji,

płk A. Tejada, ambasador Meksyku w Barcelonie, gen. Manuel Avila Camacho, minister obrony narodowej, i dr. F. Castillo Najera, ambasador Meksyku w Stanach Zjednoczonych.

Tow. Paul Faure zwyciężył przeciw porozumieniu prawicy i centrum

W niedzielę odbywały się w dwóch okręgach wyborczych we Francji wybory uzupełniające do Izby Deputowanych, na miejsce dwóch zmarłych posłów.

W okręgu Charolles, w którym radykalowie przeciwstawili się dotychczasowemu Frontowi Ludowemu, zwyciężył sekretarz generalny Partii Socjalistycznej t. Faure prze-

ciw kandydatowi radykalnemu, na którego korzyść rzekł się kandydowania wszyscy kandydaci centrowi i prawicowi.

Mandat tego okręgu pozostał zatem w ręku socjalistów. W 9-ym okręgu paryskim kandydat Partii Społecznej Vallin odniósł zwycięstwo nad kandydatem radykalnym. (PAT.)

Pierwsze wiadomości o wyborach

Według PAT

W wiadomościach, otrzymanych w nocy z niedzieli na poniedziałek P. A. T. podaje cały szereg komunikatów o przebiegu głosowania do Sejmu, stwierdzając, że przebieg wyborów był spokojny.

PAT, twierdzi, że zainteresowanie wyborami było duże, do czego przyczyniła się pogoda. Agitacja przedwyborcza była duża. Jak sądzić można z depesz PAT-a frekwencja w miastach była większa niż na wsi.

W OKRĘGACH WIEJSKICH.

Ufne deszcze dn. 5 listopada, w przeddzień wyborów ujemnie wpłynęły na stan dróg gruntowych, co w okręgach wiejskich stanowi utrudnienie dla wyborców którzy mają do przebycia niejedno krotkie po kilkanaście kilometrów „ODCIĘTE” MIEJSCOWOŚCI.

Sytuacja wyborcza w Małopolsce o godz. 15-tej kształtowała się według PAT-a, jak następuje: w całej Małopolsce pogoda wietrzna, drogi wiejskie błotniste. W okolicach Sanoka komunikacja utrudniona z powodu wezbrania rzeki Sanu i okolicznych potoków. W pow. leskim szereg miejscowości zostało odciętych od miejsca głosowania.

NA KRESACH WSCHODNICH.

Pomimo niesprzyjających warunków atmosferycznych, ludność powiatu dubieńskiego na Wołyniu wzięła gromadny udział w wyborach, wynoszący w niektórych obwodach o godz. 19.30 — 95 proc. uprawionych do głosowania. W okręgu Pińskim, między innymi głos złożył ks. biskup Bukra ba wraz z duchowieństwem i arcybiskup prawosławny Aleksander. Frekwencja ponad 70 proc.

NA POMORZU.

Frekwencja w wyborach w okręgu 104 do godziny 17-tej przedstawiała się następująco:

W Gdyni głosowało około 50 proc., w Pucku — 60 proc., w Wejherowie — 61 proc., na Helu 90 proc., w Jastarni 90 proc. i w Kuznicy — 96 proc. W Gdyni, w trzech komisjach, gdzie głosowali Polacy z Gdańska, frekwencja wyniosła 65 proc.

100 PROC. JUŻ O GODZINIE 15-tej.

Z szeregu miejscowości Pomorza PAT, donosi, że już o godz. 15 komisje zakończyły urzędowanie, gdyż frekwencja wyborców w obwodach tych osiągnęła 100 proc. uprawionych.

W POZNANIU.

Według dotychczas nadeszłych meldunków, przeciętny odsetek głosujących na terenie województwa poznańskiego wynosił 30 — 40 proc., chociaż są też okręgi, jak 19 koniński, gdzie frekwencja przekroczyła 50 proc. a nawet 60 proc.

Na całym terenie województwa poznańskiego panuje spokój. Jedynie w Poznaniu usłowały ma-

te grupy manifestantów z pod znaku Str. Nar. urządzić demonstracje antywyborcze.

W Poznaniu władze bezpieczeństwa ujawniły wieczorem dnia 5 listopada przygotowaną przez Str. Narodowe dywersję w stosunku do akcji wyborczej w mieście.

Oddział policji wkroczył do lokalu zarządu grodzkiego Str. Narodowego, gdzie zastał 81 osób, które w ostatniej chwili lokal zabarykadowały. Dokonana rewizja ujawniła 20 pałek metalowych sprężynowych, 8 pałek gumowych, 5 pałek drewnianych, pręt żelazny, bykowiec kastety, pilniki, wytrychy, straszaki, oraz zapasy bibuły i anonimowych ulotek. Wszystkich obecnych w lokalu zatrzymano i przekazano władzom sądowym.

W ŁODZI.

Według PAT-a, frekwencja głosujących do Sejmu w Łodzi i okolicy łódzkiej była większa niż w roku 1935. Według informacji tejże agencji w głosowaniu brali udział masowo księża z biskupami na czele.

ZEBRANIA P. P. S. W ŁODZI NIE ODBYŁY SIĘ.

W związku z zakazem odbycia masówek w dzielnicach PPS., O. K. R. PPS. zwołał na dzień 5 b. m. zebrania członków do dzielnic. — Przed oznaczonym terminem zebrania przybyła policja, usuwając obecnych z lokali. Przed lokalami ustawiono posterunki policyjne, celem niedopuszczenia do ewentualnego zebrania się członków.

OPIECZĘTOWANIE LOKALI.

W sobotę, 5 b. m. z polecenia władz wszystkie lokale partyjne Stronnictwa Narodowego w liczbie 12 zostały opieczętuwane. Również opieczętuwane zostały lokale „Pracy Polskiej”. Policja przeprowadziła rewizję u członków Str. Nar., aresztując kilkudziesięciu.

PROBOSZCZ IDZIE Z ORKIESTRĄ DO GŁOSOWANIA.

We wsi Mońki (okręg Białostocki), miejscowy proboszcz, po odprawieniu nabożeństwa i wygłoszeniu okolicznościowego kazania, udał się wprost z kościoła do lokalu wyborczego wraz ze wszystkimi parafianami i z orkiestrą na czele.

AGITACJA PRZECIWWYBORCZA.

PAT, podaje z Kielc: Frekwencja głosujących do Sejmu w miastach województwa kieleckiego wynosi w chwili obecnej około 60 proc., we wsiach ok. 50 proc. W powiecie będzińskim aresztowano kilku działaczy komunistycznych i członków TUR.

Również agitację przeciwyborczą usiłowali uprawiać w dniu dzisiejszym członkowie stronnictwa narodowego w powiecie iędrzejowskim, opoczyńskim, koneckim i częściowo radomskim oraz w częstochowskim, a elementy komunistyczne w powiecie zawierciańskim i olkuskim.

Aresztowanie bandy włamywaczy

W dzielnicy staromiejskiej w Warszawie grasowała nieuchwytna banda zuchwałych włamywaczy, wyspecjalizowana w okradaniu piwnic. Kradzieży dokonywali oni w biały dzień, wywołując lupy dorożkami. Przed kilkoma dniami banda włamała się do piwnicy domu nr. 12 przy ul. Podwale. Około godziny 7 rano przed dom zajechała dorożka, z której wysiadło trzech osobników. Nieznajomy wytrychem otworzył drzwi wiodące do piwnicy i kolejno włamywali się do poszczególnych komórek, kradnąc co się tylko dało. Włamywacze do stali się m. in. do piwnicy administracji miesięcznika „Warszawianka”, skąd skradli przygotowane do ekspedycji komplety pism, wartości 2800 złotych. Zarzeczony przez dozorczynię domu, jeden z włamywaczy w

czapce kolportera gazet oświadczył, że jest ekspedytorem biura kolportażowego i zabiera pismo do magazynu rozdzielczego. Zuchwała szajka donajęła jeszcze drugą dorożkę, błyskawicznie załadowała skradzione pisma i odjechała w niewiadomym kierunku. Policja wszczęła natychmiast energiczne dochodzenie i wykryła i osadziła w areszcie całą bandę włamywaczy, na czele której stał znany i wielokrotnie karany złodziej, Władysław Grzeszczak, nigdzie niemeldowany, poszukiwany przez policję za szereg kradzieży. Grzeszczak dobrał sobie do pomocy 18-letniego Zdzisława Kopczewskiego, sprzedawcę gazet oraz Wacława Jelca i Stefana Kolodziejczyka, obu notowanych przestępców, b. kolportersów gazet.

FREKWENCJA.

Na ogół PAT, twierdzi, że do popołudnia frekwencja wynosiła do 40 proc. w różnych miastach Polski.

Szczegółowe dane o wyborach na innym miejscu.

Narodowy „socjalizm” nie osiągnął jeszcze ideału

mówi Hitler

W niedzielę na stadionie sportowym w Weimarze kanclerz Hitler wygłosił przemówienie, w którym m. in. powiedział:

Narodowy „socjalizm” nie utrzymuje wcale, że jego dzisiejsze osiągnięcia są ideałem, ale idealistoi przed Niemcami, a na obraz i podobieństwo tego ideału kształcić się będą pokolenia niemieckie.

Powołując się na oświadczenia Churchilla i Greenwooda, Hitler

rozwinął zarzut, iż państwa demokratyczne zbyt mało dbają o rozbrojenie moralne, którego pierwszym krokiem jest zaprzestanie podżegania do wojny. Ponieważ według reguł demokratycznych, rząd się zmienia, nie jesteśmy nigdy pewni, że zwoleńnicy znieszenia państw totalnych nie przyjdą do władzy. Mogę was zapewnić, że zarówno ja, jak i naród niemiecki, a także naród włoski bę-

Wojśka węgierskie rozpoczęły zajmowanie drugiej strefy odzyskanych obszarów. Na czele wojska wkraczającego do Komarny — znajdował się regent Horthy.

Coraz częściej nadchodzą wiadomości o krwawych starciach między ludnością karpatorską a żandarmerią i wojskiem czeskim.

W Antałowcach, gdzie ludność wystąpiła czynnie przeciwko próbom zakwaterowania wojsk czeskich, liczba zabitych jest, — jak twierdzą, o wiele znaczniejsza niż początkowo przypuszczano. Dokładnych wiadomości brak ze względu na trudności komunikacyjne.

Użhorod był w ciągu soboty trzykrotnie świadkiem krwawych starć. W godzinach rannych doszło do starcia tumu chłopów karpatorskich z oddziałem wojsk czechosłowackich.

W niedzielę w godzinach popołudniowych jeden z żołnierzy czeskich zranił ciężko bagnętem członka organizacji karpatorskiej b. min. Fencika. Ranny został odwieziony do szpitala.

Fundusz

Hańki Regerówny

Związek zawodowy pracowników instytucji ubezpieczeń w Polsce, oddział w Bielsku, powołał do życia specjalny komitet „Funduszu Hańki Regerówny”, córki Witolda Regera — harcmistrza, który zginął podczas walki o Śląsk Zaolzański. (PAT.).

Pan Prezydent przed mikrofonem

Z okazji zbliżającej się 20-tej rocznicy Niepodległości Polski Pan Prezydent Rzeczypospolitej — na zaproszenie amerykańskiego koncernu radiowego „Columbia Broadcasting Corporation” — wygłosił w niedzielę o godz. 19.30 na zamku królewskim w Warsza-

wie przemówienie w języku angielskim, które przekazane zostało 114 rozgłośniom amerykańskim — pokrywającym całe Stany Zjednoczone A. P. Po czym przemówienie wygłosił ambasador Stanów Zjednoczonych p. Biddle.

Nadanie doktoratów honorowych U.J.P.

marsz. Smiętemu-Rydzowi i min. Beckowi

W niedzielę w Uniwersytecie Józefa Piłsudskiego odbyła się uroczystość nadania doktoratów honoris causa p. marsz. E. Smiętemu - Rydzowi i p. min. Józefowi Beckowi. Przybył na uroczystość wszyscy niemal członkowie Rządu z wicepremierem E. Kwiatkowskim na czele oraz m. in. szef OZN, gen. Skwarczyński, woj. Jaroszewicz, prezydent miasta Starzyński.

Po zgajeniu uroczystości przez mistrza ceremonii ks. prof. Obertyńskiego, zabrał głos rektor prof. Antoniewicz, który po przemówieniu powitalnym złożył hołd pamięci Marszałka Piłsudskiego. Z kolei rek-

tor odczytał sprawozdanie z działalności Uniwersytetu J. P. za rok akademicki 1937-38, po czym nastąpiła ceremonia przekazywania władzy nowym dziekanom. Po uroczystościach wewnętrzno - uniwersyteckich nastąpił akt promocji marsz. E. Smiętego - Rydza i min. J. Becka.

Rektor Antoniewicz wręczył p. Marszałkowi dyplom profesora zwyczajnego medycyny sądowej a p. min. Beckowi dyplom doktora filozofii honoris causa.

P. Marsz. Smięty - Rydz i p. min. Beck wygłosili przemówienia.

Po arb trażu

Gayda na lamach „Voce d'Italia” polemizuje z prasą zachodnio - europejską na temat arbitrażu wieńckiego, odpiierając zarzut, że Włochy zostały pobite przez swego part-

nera. Sprawa granicy polsko - węgierskiej nie mogła figurować w werdykcie arbitrażowym, gdyż nie była w ogóle przedmiotem orzeczenia.

W płonącej Palestynie

W niedzielę wydarzyły się w Haifie i jego okolicach liczne incydenty. W składach portu wybuchł pożar, który opanowało dopiero po upływie wielu godzin. — Szkody są bardzo znaczne. W tym samym czasie grupa powstańców zaatakowała oddział pocztowy i zrabowawszy wszystkie wartości-

ciowe przesyłki, zdołał zbiec. W środkowej Palestynie władze brytyjskie w dalszym ciągu starają się ostatecznie stłumić wszystkie objawy rewolty. Rewizje obejmują całe dzielnice miast i całe wioski. Setki osób aresztowano. W czasie ostatnich starć padło 10 Arabów.

Groźny pożar w Oslo

W Oslo na jednej z głównych ulic miasta wybuchł w pracowni fotograficznej pożar, który znisz-

czył kilka domów. 30 osób utraciło życie.

Wiadomości z całej Polski

SMIERĆ POD POCIĄGIEM.

W pobliżu wsi Krzysztofów w woj. łódzkiej 19-letni Andrzej Kocik, usiłując wyskoczyć z pędzącego pociągu spadł i dostał się pod koła wagonu tak nieszczęśliwie, że poniósł śmierć na miejscu. Kocik kradł węgiel.

KRADŁA Z NAMOWY OJCA.

W Chojuicach ujęto 9-letnią córkę bezrobotnego Józefa Świerka, która na targu dopuszczała się kradzieży kieszonkowych. Dziewczynka działała z namowy ojca, któremu też oddawała skradzione pieniądze. Dziecko oddano pod opiekę matki, a ojca aresztowano.

PODRZUCIŁA TROJE DZIECI.

Właścicielka domu na przedmieściu Wąbrzeźna, Pelagia Wolterowa, na znak protestu przeciwko odrzuceniu jej wniosku o zapomogę, podrzuciwszy w magazynie troje swych nieletnich dzieci, wyjechała z Wąbrzeźna. Wolterowa po odszukaniu jej przez policję, została oddana sądowi, który skazał ją na pół roku więzienia.

Z WIEZIENIA DO DOMU ZDROWIA.

W więzieniu w Działdowie osadzony został właściciel majątku Białuty, Dąbrowski, skazany na 3 lata więzienia za usiłowane załodżstwo zarządcy Gorgolewskiego. Ostatnio Dąbrowski zaczął zdradzać tak silne objawy obłąkania, że wykonanie kary zawieszono i przewieziono go do zakładu psychiatrycznego w Świąciu.

SKAZANIE MORDERCZYNI.

Sąd apelacyjny w Poznaniu rozpatrywał sprawę Wiktorii Zielińskiej z Obornik, która w czerwcu b. r. zabiła w lesie pod Obornikami 19-letnią Bronisławę Walkowiakównę. Walkowiakówna mianowicie, która była służącą u Zielińskich, nawiązała stosunek miłosny z Zielińskim, o czym dowiedziała się jego żona. Kiedy pewnego razu przychwyła Walkowiakównę na schadzce ze swym mężem w lesie, uderzyła ją wałkiem od ciasta po głowie, a następnie zadusiła pętlą, zarzuconą na szyję. Sąd okręgowy skazał ją za tę zbrodnię na 2 lata więzienia, a sąd apelacyjny wyrok ten zatwierdził.

ODKRYTO GROBOWIEC PRZEDHISTORYCZNY.

Na polach rolnika Zwary w Pierszczewie pod Kartuzami odkryto wielki grobowiec przedhistoryczny, zawierający 10 urn, zdobnych w ornamenty twarzowe i szmurowe. Obok grobowca odkryto doskonale zachowane pałensko. Grobowiec o tak wielkiej ilości urn po raz pierwszy odkryto w tej części „Szwajcarii Kałubskiej”, budzi więc to zainteresowanie tym bardziej, że jest to grób skrzyniowy; według pobieżnych oględzin pochodzi z przed 3 tys. lat. Wykopisko zabezpieczył aż do zbadań przez konserwatorów kierownik szkoły p. Stankowski, który stwierdził, że niektóre urny na skutek dostania się powietrza uległy częściowemu uszkodzeniu.

Zderzenie kolejki E. K. D. z autobusem

W niedzielę w południe przy zbiegu ulic Grójeckiej i Niemcewicz nastąpiło zderzenie kolejki E. K. D. z autobusem. Przez tor kolejowy usiłował przejechać autobus PKP., prowadzony przez Władysława Karpińskiego. Kierowca nie zdążył przejechać i pociąg mimo, że motornicy Włady-

ślaw Parol w ostatniej chwili puścił w ruch hamulce wpadł na tył autobusu. Lekarz opatrzył motorowego Parola, szofera Karpińskiego i 4-letniego Zdzisława Przyborskiego, który jechał autobusem wraz z rodzicami. Wszyscy oni doznali ran od odłamków szkła.

WIADOMOŚCI SPORTOWE

PIŁKA NOŻNA

ŚLĄSK GÓRNY — ŚLĄSK ZAOLZAŃSKI 6:1.
W Katowicach rozegrany został rewanżowy mecz piłkarski Śląsk Górny — Śląsk Zaolzański, w którym drużyna Śląska Górnego zwyciężyła w wysokim stosunku 6:1 (4:0).

REPREZENTACJA POLSKI — CZARNI Z RADOMIA.

W niedzielę na stadionie wojska polskiego rozegrany został mecz treningowy, w którym nasza reprezentacyjna drużyna pokonała Czarnych z Radomia 6:1 (4:1).

W niedzielę rozegrany został w Krakowie towarzyski mecz piłkarski Cracovia — Garbarna, zakończony po równorzędnej grze zwycięstwem Cracovii 3:2 (2:2).

ROKKS

OKĘCIE POKONANE W MECZU O MISTRZOSTWO WARSZAWY.
W sobotę wieczorem zakończony został mecz bokserki o drużynowe mistrzostwo Warszawy klasy a Okęcie — Czechowie, zakończony niespodziewanym porażką Okęcia 7:9. Po sobotnich rozgrywkach bokserkich o drużynowe mistrzostwo

Nauka nie poszła w las

Stanisław Cichocki, zawodowy złodziej, zamieszkały w Sulejówku, zaprosił na libację Leona i Romana braci Woźniaków, oraz szwagra ich, Wacława Jakubowa. Przy wódec Cichocki wychylał zawód złodzieja i rabusia, namawiając biesiadników, by pisli w jego ślady. Agitacja złodzieja odniosła ten skutek, że po libacji Woźniakowie i Jakubow pobili go na drodze do nieprzytomności i zrabowali mu 15 złotych. Policja prowadzi dochodzenie.

Manewry hitlerowców w Polsce

Polski „Henlein” żąda politycznej autonomii

Istota manewrów „mniejszościowych”, organizowanych przez centralne sztaby hitlerowców w różnych krajach jest znana. Wiemy dobrze, jaką rolę odegrała taktyka Henleina w Czechosłowacji, kierowana oczywiście przez samego Hitlera. Przypominamy: zaczęła od postulatu „autonomii”...

Te manewry obserwujemy w różnych krajach. Francuska prasa uderza na alarm spowodu roboty „mniejszościowej” w Alzacji: Tam też się żąda — „autonomii”. To samo w Belgii. To samo w Danii.

Naturalnie, kolej doszła do Polski... Oczywiście w Polsce taktyka jest ostrożniejsza — z wiadomych względów. Z Polską „Trzecia” Rzesza jest pono w „dobrych” stosunkach. Sam Hitler ostatnio kilka razy chwalił się, że udało mu się przewyciężyć „przesady” po obu stronach kordonu i nawiązać „przyjazne” stosunki z Polską.

Ale tupet hitlerowców rośnie. Związczą po Monachium. I w Polsce rozległo się wyraźne żądanie autonomii ze strony międzynarodowej niemieckiej (hitlerowskiej) grupy.

Tu — zasadnicze zastrzeżenie. Jesteśmy naturalnie zwolennikami całkowitego równouprawnienia Niemców w Polsce, całkowitej ochrony ich praw — szkolnych, językowych, społecznych i t. p. Dawaliśmy wyraz tym swym poglądom nie raz — np. w Sejmie. Z bronią socjalistyczną partią niemiecką walczyliśmy wspólnie — na Śląsku, w okręgu łódzkim i t. d. Ale w danym wypadku chodzi nie o prawa mniejszości, lecz o reakcyjne i niebezpieczne manewry polskich henleinowców. Niebezpieczne także z punktu widzenia niemieckiego pracującego ludu w Polsce. Każdy chyba pojmuje, co się czai pod słowem (hitlerowska) „autonomia”. Jak manewry henleinowskie w Czechosłowacji skończyły się dla niemieckich socjalistów — wiadomo.

Otóż hitlerowska partia w Polsce („Jungdeutsche Partei”) zwałała zjazdy kierowników organizacyjnych w Poznaniu i Bydgoszczy. Przemawiał b. senator Wiesner. Przemówienie zostało wydrukowane w „Deutsche Nachrichten” z 1 listopada.

Cóż powiedział p. Wiesner? Mówił oczywiście ostrożnie, ale wcale wyraźnie. Podstawowa myśl: obecnie chodzi nie o ochronę jednostki niemieckiej, lecz o prawa „grupy” niemieckiej, jako całości; ta „grupa” zajmie się prawami jednostki we własnym zakresie. Ta „grupa” (zaś w Polsce) kolejno jest związana z państwem niemieckim (III-cią Rzeszą); — wpływa ona (grupa) na stosunki pomiędzy Polską a Niemcami. Stąd hasło autonomii politycznej.

Stanowisko wyraźne. Przeczytajmy atoli dostojnie: z zagadnieniem ochrony jednostki należy skończyć:

Ze stanem prawa jednostkowego i wyłącznej ochrony jednostki trzeba porwać. W zamian za to musi narodzić się grupa narodowa jak i państwo zbudować politykę narodowościową na pojęciu prawa grupy narodowej (Volksgruppenrecht).

„Grupa narodowa” oczywiście zostanie zorganizowana pod kierownictwem hitlerowców.

Ale jaki będzie stosunek do tej grupy — państwa polskiego? Otóż państwo to traci niejako swą suwerenność (1). Stosunek do nie-

mieckiej „grupy” ma być regulowany przy uwzględnieniu życzeń państwa niemieckiego! Czytajmy:

Traktowanie niemieckiej grupy narodowej nie jest już wyłącznie sprawą danego państwa (1), która mogłoby dowolnie dysponować, lecz musi tu być brane pod uwagę względy, ustalane przez siły współdziałające i posiadające znaczenie decydujące na wielkiej politycznej arenie światowej i przez wolę wielkiego narodu (11), do którego grupa narodowa przynależy.

Wprost — zdawało by się — nie prawdopodobne... A więc „wielki naród” (czyli dyktatorzy „Trzeciej Rzeszy”) ma decydować czy wspólnie decydować, o prawach niemieckiej „grupy” w Polsce!

Mówca wyraźnie formułuje postulat autonomii politycznej dla hitlerowskiej „grupy” w Polsce. Rozlega się nawet groźba: niewykonanie żądań „grupy” może wywołać poważne zmęczenie w stosunkach między Polską a „III-cią Rzeszą”:

Z tą zasadniczą zmianą w odnośności do grupy narodowej przejmujemy ona sama ochronę jednostki, granicę za jej życie, jej kulturę i byt.

Według tego punktu widzenia nie będzie już możliwe, by państwo opiekowało się wykonaniem narodowych, społecznych i kulturalnych żądań niemieckich na swym stosunku do jednostki, bowiem wykonanie lub niewykonanie w takim wypadku (żądań grupy narodowej) stanowiłoby nie tylko do nie niemieckiej grupy narodowej, lecz do całego narodu niemieckiego w ogóle.

Myśl p. Wiesnera jest aż nadto jasna. Sam powiada, że należy „myśleć w szerokich granicach i decydować według daleko naprzód sięgających myśli”. Istotnie, p. Wiesner sięgnął „daleko”, ale przynajmniej może otworzył oczy tym, którzy jeszcze nie wiedzieli, bo pa trzeci nie chcieli...

P. Wiesner grozi... Grozi wyraźnie, że gdyby Polska — broń Boże! — nie zechciała uznać żądań hitlerowskiej „grupy”, że będzie ze stosunkami wzajemnymi Polski i Niemiec, do „grupa” staje się współtwórczynią tych stosunków:

... od jej woli do podtrzymania i tworzenia historii zależne są w bardzo dużym stopniu wzajemne stosunki między wielkimi narodami, bo jest ona współtwórczynią tych stosunków.

Tyle p. Wiesner. Już chyba dobrze orientujemy się w jego politycznej „koncepcji”. Już wiemy, ku czemu dąży p. Wiesner ze swą „grupą”. Naturalnie — według dyktatorów swego najwyższego „naczelstwa”. Jednym z celów p. Wiesnera jest wstrzymanie rosnącej emigracji Niemców z Polski, ale główny cel — inny.

Dla nas, prawdę powiedziawszy, nie ma w tym wszystkim rzeczy niespodziewanych. III-cią Rzeszą chce mieć silne wpływy w całej Europie środkowej. I niemieckie mniejszości odegrywają w tych planach dużą rolę. Ułatwiają uzyskanie wpływów, a w razie potrzeby torują drogę zdobyciom terytorialnym...

Ten wzrost tupetu i zachłanności jest skutkiem ostatnich powodzeń „III-ciej Rzeszy”, skutkiem polityki „monachijskiej”. Poza tym pretensje p. Wiesnera są związane niewątpliwie z określoną koncepcją polityki zagranicznej — z polskiej strony.

P. Wiesner oczywiście „zapomniał”, że w Niemczech istnieje „grupa” narodowa polska, blisko 1 1/2 miliona (w Polsce Niemców 741 tys.), która nie ma nawet szkół powszechnych polskich. Ale p. Wiesner chce dla niemieckiej „grupy” w Polsce praw wyjątkowych.

A co na to wszystko nasi hitlerofile, np. endecy? P. S. K. tak zawsze zapewniał nas (wspólnie z p. Giertychem), że „Hitler jest pożyteczny”; że polityka Hitlera jest

polityką „pokojową”. Ale w sobotnim numerze „Warszawski Dziennik Narodowy” w artykule wstępnym ostrzega, że „III-cia Rzesza” dąży do hegemonii na kontynencie i posługuje się przy tem manewrami „narodowościowymi”.

Właśnie. Manewry w Polsce są prowadzone oddawna. P. Wiesner tylko trochę zdekonsprował najbliższe ich cele!

K. CZAPIŃSKI.

REFLEKSJE

Od rzemyczka do koniczka...

Rozpoczęło od niewinnego ataku na IMMUNITET POSELSKI i na DIETY.

Naturalnie nikt nie kwestionował wówczas samej ZASADY REPREZENTACJI NARODU; — wszelkiego rodzaju kurierki i kurierki — czerwone, czarne i niebieskie, ilustrowane i bez obrazków — powtarzały, że nie chcą tylko, by posłowie zatruwali swe nieczystości pod krzakami i by tuczyli się kosztem skarbu Państwa.

Mimo ogólnej zgody z tą zasadą, walka w Sejmie nie skończyła się jednak, lecz trwała w dalszym ciągu. Teraz bowiem chodziło o odzwyczajenie posłów od... ZŁYCH OBYCZAJÓW. Podjęli się tego ubrojeni w palki, gumy, kastety, rzemień i harapy posłowie „sanacyjni”, pod wodzą swego prezesa, pulk. Sławka — by raz wreszcie przekonać niesforną większość, że żądanie wyjaśnienia co do przekroczeń budżetowych — to wcale nie jest obyczaj, który by mógł być tolerowany na przyszłość...

A potem wysunięto kwestię zapewnienia Sejmowi STAŁEJ WIĘKSZOŚCI. I snowa przysięgano, że wcale nie chodzi o jakieś ograniczenie praw i obowiązków wyborczych i możliwość wypowiedziania woli całego społeczeństwa w powszechnych i równych wyborach; — chodzi tylko o... interes Państwa i o interes Sejmu, który bez większości sam traci powagę, narazi na szwank interes kraju i powoduje chwiejność polityki Rządu. W imię więc uzyskania tej większości — przy pomocy metod wyborczych, od których tak kategorycznie odgrażał się publicznie obecny premier — wybrano Sejm, który miał większość granitową.

Co się dzieje w Kłajpedzie

Nowy teren zabiegów hitlerowskich

Problem Kłajpedy w najwyższym stopniu niepokoi kowieńskie kółka miarodajne, które od 1935 r. szukały stale pokojowych kontaktów z „Trzecią” Rzeszą. Tenden-

cje te wyraziły się w ulaskawieniu skazanych narodowych „socjalistów” skazanych na ciężkie więzienie za zdradę stanu, stałym wzroście obrotów handlowych między Litwą i Rzeszą, wynoszących w ostatnich czasach prawie 45% ogólnych obrotów handlowych Litwy. Okres ten potrafił narodowy „socjalizm”, który w latach 1933/34 był prawie już zgnieciony, doskonale wykorzystywać dla zwiększenia swych, coraz bardziej topniejących szeregów.

Po układach monachijskich i zlikwidowaniu kwestii sudeckiej, ruch narodowo - „socjalistyczny” w Kłajpedzie zyskał na sile dynamicznej. W grudniu odbędą się wybory do sejmiku kłajpedzkiego, do których narodowy „socjalizm” przystępuje pod hasłem „utrzymanie autonomii obszaru kłajpedzkiego”. Na czele listy niemieckiej stoi człowiek, który w 1933 r. przygotowywał przewrót hitlerowski w Kłajpedzie, dr. Ernest Neumann, któremu przywrócono prawa polityczne.

Pierwsze ustępstwa na rzecz Niemców kłajpedzkich już zostały przeprowadzone. Obowiązujący do tychczas w obszarze kłajpedzkim stan wojenny został zniesiony. W miejsce stanu wyjątkowego wprowadzona ma być ustawa o ochronie republiki, przeciwko czemu Niemcy gwałtownie protestują. To wyraźniej niż wszystkie posunięcia wskazuje na istotne cele Niemców kłajpedzkich. Stąd też słuszne są obawy Kowna, że pod hasłem „utrzymanie pełnej autonomii obszaru kłajpedzkiego” kryje się zamaskowana tendencja wytworzenia w obszarze kłajpedzkim takiego stanu rzeczy, przy którym rzuciłoby się już hasło Anszlusu do Rzeszy.

Już dziś czynniki partyjne pracują nad tym, by normalnie tok życia zakłócić krzykliwymi hasłami. Okazję po temu dało veto gubernatora Kłajpedy w stosunku do 2-eh ustaw, uchwalonych przez sejmik kłajpedzki, a mianowicie ustawy o zwalczaniu bezrobocia oraz ustawy o wykonywaniu rzemiosła. O-

bie ustawy pod maską gospodarczą mają ukryte cele polityczne. Jeśli chodzi o bezrobocie, to zaznaczyć należy, że okręg kłajpedzki jest bodajże jedynym w Europie, który nie zaznał klęski bezrobocia. Ograniczona ilość bezrobotnych, którzy jeden do dwóch miesięcy w roku świętują, są to t. zw. bezrobotni sezonowi. Okresowe to bezrobocie wywołane jest zmniejszonym obrotem w porcie kłajpedzkim w miesiącach zimowych lub sezonowym ograniczeniem pracy w tartakach miejscowych. Liczba 600 stałych bezrobotnych, na którą powołuje się propaganda hitlerowska, są to w większości starcy i chorzy, utrzymywani przez 50.000 grnów kłajpedzką.

Druga ustawa ma jeszcze wyraźniejsze cele polityczne. W myśl tej ustawy — narazie, podobnie jak poprzednia, zawieszona na skutek weta gubernatora — w obszarze kłajpedzkim może uprawiać rzemiosło tylko ten, kto złożył egzamin na majstra w kłajpedzkiej izbie rzemieślniczej. Ustawa ta ma na celu wyeliminowanie elementu litewskiego z rzemiosła i wzmocnienie w ten sposób niemieckiego stanu posiadania. Zawieszenie obu tych ustaw wykorzystywane jest przez propagandę hitlerowską dla wykazania upośledzenia elementu niemieckiego w Kłajpedzie.

W Europie wyrosło ontal z dnia na dzień ognisko nowej „niemieckiej krzywdy”, o którą prędzej czy później „Berlin będzie musiał się upomnieć”.

JAPONSKI BIXLY BEZ PUDERU ZPUSZKIEM
cena zł. 1,25
WYDZIAŁ WARSZAWA

Nasz numer specjalny, poświęcony dwudziestej rocznicy Niepodległości

W numerze tym — obok przedstawienia w pieśni i dokumentach dziejów walki o Niepodległość — czytelnicy znajdą szereg artykułów i prac przedstawicieli czołowych polskiego ruchu socjalistycznego i całej demokracji polskiej, szereg wspomnień o rzeczach nieznanych albo zapomnianych, o rzeczach, które stanowią jednak część składową polskiego wysiłku niepodległościowego.

Celem zamówień nakładu znacznie powiększonego i dla ogłoszeń należy się zwracać bezpośrednio do naszej ADMINISTRACJI CENTRALNEJ — WARSZAWA, WARECKA 7, TEL. 5-13-80.

O siły zastępcze w szkołach powszechnych

Ze wszystkich zakątków kraju, tak ze strony kierowników szkół, jak również i Opiek Rodzicielskich napływają skargi na ogromną liczbę straconych przez dzieci godzin lekcyjnych z powodu braku nauczycielstwa, bądź chorego bądź urlopowanego. Dorywcze zastępstwa nie wiele pomagają — jest to tak zwane „łatanie próchnym dziurą”, przerzucanie ciężaru i obowiązku na tak już przepracowane nauczycielstwo! Nadchodzi okres zimowy — okres najcięższego napięcia pracy szkolnej — a tymczasem dzieci zamiast intensywnej pracy w szkole — wracają po 1 lub 2 godzinach do domu — rozżalone, że znowu Pani czy Pana nie ma! — Jakież nieobliczalne w skutkach straty! — Nieodbytych godzin lekcyjnych nie da się odrobić — raz powstałe braki stale w nauczaniu będą występować!

Tymczasem rzesze fachowych bezrobotnych nauczycieli doremnie wyczekują w Inspektoratach Szkolnych na chwilowe bodaj zastępstwa — jednakowoż od począ-

tku roku szkolnego słyszą w kółko powtarzane słowa: „Nie mamy kredytów na zastępstwa!” Kiedyż wreszcie znajdzie się pieniądze na głosowe płace zastępczych sił nauczycielskich? (150 zł. bez potrąceń!).
Czas nagli.

P.P.S. na czele Obozu Demokracji

staje w Warszawie do walki o samorząd
MIESZKANCY ŻOLIBORZA, M. B. RYMONTU, BIELAN, MIASTECKA, POWĄZKI
przybędą na

ZGROMADZENIE LUDOWE

w dniu 8 listopada sala teatralno-kinowa Żoliborz ul. Sułzina 4
Przemawiają kandydaci z listy Polskiej Partii Socjalistycznej i klasowych Związków Zawodowych OKRĘGU XV
Początek o godz. 7 wieczorem.

Przed dwudziestą rocznicą Niepodległości

W okresie tegorocznych Uroczystości 20-lecia Niepodległości Polski w dniach od 11-go do 20-go listopada b. r. podczas wszystkich Obchodów, Zgromadzeń, Akademii i pochodów, nawijających do wielkopomnych wydarzeń z przed 20 laty, oddamy w pierwszym rzędzie hołd

TWÓRCY RZĄDU LUDOWEGO, jako PIERWSZEGO RZĄDU NIEPODLEGŁEJ RZECZYPOSPOLITEJ POLSKIEJ

I jego PREZYDENTOWI
IGNACEMU DASZYŃSKIEMU

W nim uczymy Wodza Socjalizmu polskiego, Chorażego Wolności i Trybuna mas ludowych. Dla zadokumentowania tej czci i wdzięcznej pamięci naszego pokolenia przyczynimy się do powiększenia zasobów z FUNDUSZU IMIENIA I. DASZYŃSKIEGO, przeznaczonego na Budowę Pomnika na jego Grobie i Domu Jego imienia w Krakowie.

Poprzyjmy więc wszystkimi siłami Zbiórkę na ten cel za pośrednictwem znaczka z podobizną I. Daszyńskiego. Uczynimy wszystko, żeby w okresie Obchodu 20-lecia w całej Polsce każda organizacja robotnicza i każdy jej członek bez wyjątku przyczynił się dalej czynnie do powiększenia Funduszu uczczenia Daszyńskiego.

NACZELNY KOMITET POLSKI PRACUJĄCEJ OBCHODU 20-LECIA NIEPODLEGŁOŚCI
CENTRALNY KOMITET WYKONAWCZY POLSKIEJ PARTII SOCJALISTYCZNEJ

Cena znaczka wykonanego w miedzi, wynosi 50 gr. za sztukę. Organizacjom partyjnym, zawodowym i kulturalno - oświatowym, oddajemy w cenie 40 gr. za sztukę. Taki sam znaczek wykonany w srebrze na zakrętkę — 1 zł. 50gr. — Organizacje otrzymają w cenie 1 zł. 30 gr. za sztukę.

Zamówienia wraz z gotówką należy nadsyłać na adres Sekretariatu Generalnego CKW, Warszawa - Śródmieście, ul. Warecka 7, lub za pośrednictwem PKO, Nr. 3174.

Proszek od BÓLU GŁOWY
KOWALSKA
PRZY PRZEBIEGU GRYPI I KATARZE

Wyszły z druku poezje Czesława Cieplińskiego
Tom liryk
„CAŁY DZIEŃ”
i poemat „ORKIESTRA HUT”

Po wyborach

Wybory odbyły się. Podajemy osobno sprawozdania agencji telegraficznych o ich wyniku. W tej chwili na planie pierwszym pozostaje sprawa zasadnicza:

czy i w jakim tempie nowy Sejm wykona słowa p. Prezydenta Rzeczypospolitej, zapowiadające zmianę ordynacji wyborczej.

Przekonamy się niebawem... Są bowiem tylko dwie możliwości:

albo nowy Sejm przystąpi nie zwłocznie — w myśl sensu ordynacji p. Prezydenta — do prac nad nieuniknioną zmianą, — albo też zaprzagnie „usadowić się” na dłuższy okres czasu. Trzeciej możliwości nie ma.

P. Walery Sławek, twórca obowiązującej dotychczas ordynacji wyborczej, nie uzyskał mandatu. Niektóre pisma są zdania, że fakt ten oznacza jak gdyby potępienie pośrednie samej ordynacji. Nie sądzę, by tak było istotnie. Bo przecie i p. prof. Wacław Makowski nie należał w r. 1935, jeżeli dobrze pamiętam, do przeciwników koncepcji p. Sławka. Teraz podobno zmienił zdanie. Szkoda, że nie stwierdził głośno, publicznie, po męsku błęd, popełnionego przed trzema i pół laty. Takie szczere stwierdzenia nie przynoszą nikomu ujmy. Raczej — przeciwnie... Budzą zaufanie. Chodzi mi wszakże o coś innego.

P. pułk. Walery Sławek przekonał się, jak śmiem sądzić, że mieliśmy w naszej krytyce jego koncepcji z r. 1935 słusność co do jednego punktu, bardzo istotnego.

Mówiliśmy i z trybuny sejmowej i z trybuny senackiej, i ze szpałt naszej prasy mniej więcej tak:

„Robicie Panowie ordynację personalną; kandydat znacznie waloryzacji; zamiast walki idej, doktryn, dążeń, poglądów, — otrzymamy walkę osób; będzie to walka przykry i pozabawiona walorów psychologicznych; wybory personalne demoralizują; wybory ideowe — programowe wychowują...”

Mam wrażenie, że przebieg minionej kampanii wyborczej potwierdził tę naszą tezę. Nie mało było problemów „czysto-personalnych”. Walka idej i programów odchodziła gdzieś na ubocze. Trudno wszakże użyczyć za wykładnię jakiejś wielkiej „ideologii” taki oto „wierszyk”, rozlepiony w niedzielę na ulicy Czerniakowskiej w stołecznym mieście Warszawa:

„Nie zobaczysz Żyda w sądzie,
Gdy Milewski postem będzie...”

Specjalnie już całkiem kombinacje wileńskie omówimy przy innej sposobności.

Nasz numer niedzielny uległ konfiskacie w części nakładu prowincjonalnego. Chodziło o kwestię plakatu rozlepionego

na ulicach Warszawy z przedrukiem artykułu Stanisława Posnera, zamieszczonego w „Robotniku” w r. 1928, a wzywające do pracy do masowego udziału w wyborach, w... wyborach ówczesnych. Ten sam przedruk zamieściła „Gazeta Polska”, ale zamieściła go z komentarzem, który wyjaśniał czytelnikom, że mowa o tamtych wyborach. Pominęła „Gazeta Polska” w swoim komentarzu, że ordynacja wyborcza r. 1938 — to coś zupełnie innego, niż or-

dynacja wyborcza r. 1938, i że ta... różnica rozstrzyga.

Bądź jak bądź — to jeszcze było jako tako. Plakaty uliczne natomiast z przedrukiem artykułu człowieka niezującego, z przedrukiem jego spuścizny literackiej bez wiedzy i zgody rodziny, bez autora, i w formie zewnętrznej... swoiście pomyślanej, — to już jest rzecz, która wkracza w zakres kodeksu karnego i kodeksu cywilnego. Tak mi się wydaje...

M. NIEDZIAŁKOWSKI

na ulicach Warszawy z przedrukiem artykułu Stanisława Posnera, zamieszczonego w „Robotniku” w r. 1928, a wzywające do pracy do masowego udziału w wyborach, w... wyborach ówczesnych. Ten sam przedruk zamieściła „Gazeta Polska”, ale zamieściła go z komentarzem, który wyjaśniał czytelnikom, że mowa o tamtych wyborach. Pominęła „Gazeta Polska” w swoim komentarzu, że ordynacja wyborcza r. 1938 — to coś zupełnie innego, niż or-

Wybory do Sejmu

Z dnia 6 listopada 1938 r.

Na podstawie depesz P.A.T. dajemy zestawienie wyników wyborów sejmowych z dn. 6 listopada 1938 r. Niektóre uzupełnienia, informujące o kandydatach, pochodzą od nas. Nie są to cyfry jeszcze zupełnie ostateczne. Dajemy kilka fragmentów dla orientacji ogólnej. Red.

WARSZAWA.

Okręg nr. 1. Uprawnionych do głosowania 112.721, głosowało 61.718, Urbański Mieczysław — 28.393, Sokołowski Marian — 22.297

Okręg nr. 2. Uprawnionych do głosowania 148.303, głosowało 62.343; S. Seindenmann — 29.489, J. Trockenhein — 28.779.

Okręg nr. 3. Uprawnionych do głosowania 129.936, głosowało 66.573, Dąbrowski Stanisław — 37.296, Machlejd Jerzy — 25.020.

Okręg nr. 4. Uprawnionych do głosowania — 140.257, głosowało 75.766, Gebethner Jan — 35.695, Kudelska Stefania — 32.788.

Okręg nr. 5. Uprawnionych do głosowania 115.759, głosowało 83.463, Makowski Wacław — 37.492, Szczepański Włodzimierz — 31.995

Okręg nr. 6. Uprawnionych do głosowania 141.727, głosowało 83.463, ks. Padacz Władysław — 39.145, Jurkowski Eugeniusz — 23.932.

TARNÓW.

Uprawnionych do głosowania 146.146, głosowało 58.999. Ks. dr. Lubelski Józef, dziekan — 37.841, inż. Hupsch Stanisław — 29.188. Ks. Lubelski był t. zw. kandydatem niezależnym.

KATOWICE:

Wice - premier Kwiatkowski — 74.827 głosów, Rostek Antoni — 51.335 głosów.

KRAKÓW.

Uprawnionych do głosowania w okr. 80 — 68.473, głosowało 37.133. Jahoda-Zółtowski Robert otrzymał 20.388 głosów, dr. Starzewski Maciej, prof. Uniw. Jag. — 17.507.

Okręg 81 Kraków. Uprawnionych do głosowania 74.874, głosowało 41.258. Dr. Schwarzbart Izak adw. otrzymał 19.778. Skotnicki Adam, urzędnik pryw. — 15.845.

WILNO.

Okr. 45. Żeligowski Lucjan — 23.309, Skwarczyński Stanisław — 21.274.

Okr. 46. Szumański — 15.285, Barański — 13.301. Barański jest kierownikiem „Ozonu” w Wilnie.

Poza tym według dotychczasowych depesz PAT. wybrano w różnych okręgach:

W okręgu 7 (Warszawa — powiat) Tadeusz Żenczykowski i Wojciech Sosniński.

W okręgu 8 (Pułtusk) Józef Nodzykowski (rolnik) i Feliks Kamiński.

W okręgu 9 (Miawa) ks. Włodzimierz Grochowski i Henryk Chrzanowski (rolnik).

W okręgu 10 (Sierpc) Antoni Czerwiński (rolnik) i Tadeusz Durdzewicz (rolnik).

W okręgu 12 (Płock) Michał Woźniński, rolnik, Feliks Florczak, rolnik.

W okręgu 13 (Łowicz) dr. Józef Kobosko i Jan Czarniecki (rolnik).

W okręgu 14 (Skierniewice) Franciszek Filipiński i Stanisław Gutowski.

W okręgu 15 (Łódź) Jakób Mincberg (b. poseł) i Antoni Szymanowski.

W okręgu 16 (Łódź) Marian Wadowski (urzędnik) i Józef Milewski (urzędnik).

W okręgu 17 (Łódź) Michał Wysocki (b. poseł) i Edw. Dudkiewicz (nauczyciel).

W okręgu 18 (Łódź) Marian Cieplak (b. poseł) i Zbigniew Lepecki.

W okr. 19 (Kolo) Leopold Zielczkiewicz i Franciszek Tulman.

W okr. 20 (Kalisz) Felicjan Stawoj - Składkowski i Feliks Karśnicki.

W okręgu 21 (Sieradz) Franc. Bartczak (rolnik) i Stanisław Leopold (rolnik).

W okręgu 22 (Piotrków) Jan Piotrowski (rolnik), Józef Piech (rolnik).

W okręgu 23 (Radomsko) Włodzimierz Zarzycki (rolnik) i Ludw. Pleszczyński (rolnik).

W okręgu 24 (Kielce) Zyg. Wenda, plk. dypl. w s. s. i Jan Ostachowski, kpt. w s. s.

W okręgu 25 (Częstochowa) Józef Plebanek, technik i Adam Barzdziński.

W okręgu 26 (Zawiercie) Tadeusz Nowak (rolnik), Zygmunt Sowiński (inżynier).

W okręgu 27 (Sosnowiec) Zygmunt Nawara (urzędnik) i Franciszek Drodźdź (rolnik).

W okręgu 28 (Jędrzejów) Piotr Sobczyk (rolnik) i Józef Kruk (urzędnik).

W okręgu 29 (Sandomierz) Jan Wójcik (pracow. samorz.) i dr. St. Krawczyński (b. poseł).

W okręgu 30 (Opatów) Paweł Wróbel (rolnik) i Wacław Długosz (rolnik).

W okręgu 31 (Końskie) Michał Browiński (adwokat) i Al. Grzybowski (rolnik).

W okręgu 32 (Radom) Jerzy Piłkuński i Marian Kwapisiewicz.

W okręgu 33 (Lublin) Józef Mazurkiewicz (adwokat) i Andrzej Koter (rolnik).

W okręgu 34 (Puławy) Robert Bijasiewicz i Jan Jędrzejek (rolnik).

W okręgu 35 (Zamość) Bolesław Wnuk i Ferdynand Kondysar (b. poseł).

W okr. 36 (Chełm) Tad. Lechnicki (rolnik) i Józef Hofysz (rolnik).

W okr. 37 (Biała Podl.) Antoni Deryng i Szymon Pyszko.

W okręgu 38 (Luków) Franciszek Stotch i Władysław Górski.

W okręgu 39 (Siedlce) Józef Frączkiewicz i Piotr Szumowski.

W okręgu 40 (Białystok) Witold Antonowicz (dyr. gimn.) i Roman Lipski (inż. roln.).

W okręgu 41 (Ostrów Mazow.) Stefan Erdman, rolnik i Stan. Myszkowski, rolnik.

W okręgu 42 (Łomża) Józef Dobkowski, nauczyciel i Stan. Sleszyński, rolnik.

W okręgu 43 (Suwałki) Józef Ryszka i Michał Pankiewicz.

W okręgu 44 (Grodno) Michał Krzywicz (rolnik) i Teofil Budzowski (insp. szkolny).

W okręgu 47 (Wilno) Marian Zyndram - Kościakowski (minister) i Jan Szejgło.

W okręgu 48 (Głębokie) Borys Pimonow (b. poseł) i Bernard Wyślouch (b. poseł).

W okręgu 49 (Oszmiana) Benedykt Kienc i Alfons Zukiel.

W okręgu 50 (Lida) Lucjan Bryński i Stanisław Szwed.

W okręgu 51 (Nowogródek) Jan Trzeciak i Adolf Sarnecki.

W okręgu 52 (Baranowicz) Czesław Krupski i Genadiusz Szymanowski (b. poseł).

W okręgu 53 (Brześć n. B.) Henryk Trębicki i Franc. Kolbusz.

W okręgu 54 (Kowel) Maksymilian Klimczuk i Alfred Milewski (rolnik).

W okręgu 55 (Pińsk) Kr. Szczyt-Niemirówicz, rolnik, i Mieczysław Augustyniak, osadnik.

W okręgu 56 (Łuck) Stan. Chmieleński (urzędnik) i Stefan Skrypnik (b. poseł).

W okręgu 57 (Kowel) Wal. Karlikowski, rolnik, i Włodz. Onufrejczyk.

W okręgu 58 (Sarny) Adolf Bohusz - Szyszko (rolnik) i Al. Ogorodnik (technik).

W okręgu 59 (Równie) Bol. Janowski (nauczyciel), i Nikita Bura (rolnik).

W okręgu 60 (Krzemieniec) Stan. Wnęk (rolnik) i Włodzim. Kosido (nauczyciel).

W okręgu 61 (Tarnopol) Witold Zyborski (b. poseł) i Wasyl Boluch (Ukr.).

W okręgu 62 (Złoczów) Józef Ostafin (b. poseł) i dr. Stefan Bilak (Ukr.).

W okręgu 63 (Brzeżany) dr. Zdzisław Stahl (b. poseł) i Dymitr Welykenowicz (Ukr.).

W okręgu 64 (Buczacz) Józef Sowa i Włodzim. Celewicz (Ukr.).

W okręgu 66 (Stanisławów) Michał Świętnicki i dr. Iwan Wolański (Ukr.).

W okręgu 65 (Czortków) mgr. Jan Popławski i dr. Stefan Baran (Ukr.).

W okręgu 67 (Kolomyja) dr. Józef Sanojca (b. poseł) i dr. Grzeg. Hankiewicz.

W okręgu 68 (Kałuż) dr. Zdzisław Matras i Zenobiusz Peleński (Ukr.).

W okręgu 69 (Stryj) dr. Włd. Kryszton i dr. Paweł Łysiak (Ukr.).

W okręgu 70 (Lwów) dr. Emil Sommerstein, b. poseł i Franc. Jaworski.

W okręgu 71 (Lwów) Stan. Ostrowski, wiceprez. miasta, i Roman Rudnicki.

W okręgu 72 (Lwów) Edwin Wagner (b. poseł) i Wasyl Mudryj (b. wicemarsz. Sejmu).

W okręgu 73 (Sokal) Franc. Górski i Stefan Perfecki.

W okręgu 74 (Przemyśl) Roman Ostaszewski i Stefan Nawrocki.

W okręgu 75 (Drohobycz) Mieczysław Wyszyński i Stefan Witwicki (Ukr.).

W okręgu 76 (Sambor) Edward Ekiert (b. poseł) i Hilary Tarnowski.

W okręgu 77 (Sanok) Zygmunt Osadek i Marian Czarnek.

W okręgu 78 (Rzeszów) Antoni Wawrzykiewicz i Adam Dobrowolski.

W okręgu 79 (Łańcut) Tomasz Bartoszek i Jan Pieniążek (b. poseł).

W okręgu 82 (Kraków) Tadeusz Gdula (b. poseł) i red. Ludwik Rączkowski.

W okręgu 83 (Bochnia) ks. kan. Sandecki i Piotr Potoczek (b. poseł).

W okręgu 85 (Jasło) Jan Henryk Jedynak (b. poseł) i Bolesław Pikusa.

W okręgu 86 (Nowy Sącz) Stefan Lgocki, rolnik i Jakub Bodziony (b. poseł).

W okręgu 87 (Wadowice) dr. Zygmunt Dolinger i dr. Józef Putek (b. poseł).

W okręgu 89 (Katowice) Piotr Łyszczak i Franciszek Długiewicz.

W okręgu 90 (Świętochłowice) Jan Pietrzak (b. poseł) i Teodor Bartus.

W okręgu 92 (Bielsk) Antoni Wiczorkiewicz i Machalica Alojzy.

W okręgu 93 (Poznań) Józef Głowacki i Stanisław Józwiak.

W okręgu 94 (Poznań) Brunon Sikorski (b. poseł) i Leon Szyrzyński (b. poseł).

W okręgu 95 (Poznań) Grzegorz Zimny i Wojciech Wydra.

W okręgu 96 (Leszno), Czesław Wróblewski i Józef Jakubowicz.

W okręgu 97 (Ostrów Wlkp.) Franc. Szymański i Juliusz Ulrych, min. Komunikacji.

W okręgu 98 (Gniezno) Stanisław Ratajczyk i Maksymilian Bartsch.

W okręgu 99 (Inowrocław) Władysław Konieczny, urzędnik pryw. i Jan Wichliński, rolnik.

W okręgu 100 (Bydgoszcz) Juliusz Dudziński (b. poseł) i Włodzim. Dzialecki.

W okręgu 101 (Toruń) Tadeusz Jabłoński, urzędnik i Wład. Klimek, rolnik.

W okręgu 102 (Grudziądz) Jan Kregielewski i Miecz. Mallnowski.

W okręgu 103 (Chojnice) ks. Stan. Hoffmann i Franc. Marcinkowski.

W okręgu 104 (Gdynia) Bolesław Janicki i Antoni Groth.

rech” i wątpić można, by doszło do niego, faszyzm bowiem nie lubi się wiązać paktami, których przeważnie przecie nie dotrzymuje. Ale i bez paktu wszystkie bieżące zagadnienia polityczne rozstrzygać będzie „czwórka”. Co do tego nie ma wątpliwości. Zapowiedziany przyjazd do Paryża Chamberlaina i Halifaxa jest najlepszym tego dowodem. W Paryżu Anglia i Francja nie mają na tym odcinku nic do gadania. O innych sprawach rozstrzygać będzie „czwórka monachijska”. Nie ma paktu „czte-

rech” i wątpić można, by doszło do niego, faszyzm bowiem nie lubi się wiązać paktami, których przeważnie przecie nie dotrzymuje. Ale i bez paktu wszystkie bieżące zagadnienia polityczne rozstrzygać będzie „czwórka”. Co do tego nie ma wątpliwości. Zapowiedziany przyjazd do Paryża Chamberlaina i Halifaxa jest najlepszym tego dowodem. W Paryżu Anglia i Francja nie mają na tym odcinku nic do gadania. O innych sprawach rozstrzygać będzie „czwórka monachijska”. Nie ma paktu „czte-

rech” i wątpić można, by doszło do niego, faszyzm bowiem nie lubi się wiązać paktami, których przeważnie przecie nie dotrzymuje. Ale i bez paktu wszystkie bieżące zagadnienia polityczne rozstrzygać będzie „czwórka”. Co do tego nie ma wątpliwości. Zapowiedziany przyjazd do Paryża Chamberlaina i Halifaxa jest najlepszym tego dowodem. W Paryżu Anglia i Francja nie mają na tym odcinku nic do gadania. O innych sprawach rozstrzygać będzie „czwórka monachijska”. Nie ma paktu „czte-

rech” i wątpić można, by doszło do niego, faszyzm bowiem nie lubi się wiązać paktami, których przeważnie przecie nie dotrzymuje. Ale i bez paktu wszystkie bieżące zagadnienia polityczne rozstrzygać będzie „czwórka”. Co do tego nie ma wątpliwości. Zapowiedziany przyjazd do Paryża Chamberlaina i Halifaxa jest najlepszym tego dowodem. W Paryżu Anglia i Francja nie mają na tym odcinku nic do gadania. O innych sprawach rozstrzygać będzie „czwórka monachijska”. Nie ma paktu „czte-

rech” i wątpić można, by doszło do niego, faszyzm bowiem nie lubi się wiązać paktami, których przeważnie przecie nie dotrzymuje. Ale i bez paktu wszystkie bieżące zagadnienia polityczne rozstrzygać będzie „czwórka”. Co do tego nie ma wątpliwości. Zapowiedziany przyjazd do Paryża Chamberlaina i Halifaxa jest najlepszym tego dowodem. W Paryżu Anglia i Francja nie mają na tym odcinku nic do gadania. O innych sprawach rozstrzygać będzie „czwórka monachijska”. Nie ma paktu „czte-

rech” i wątpić można, by doszło do niego, faszyzm bowiem nie lubi się wiązać paktami, których przeważnie przecie nie dotrzymuje. Ale i bez paktu wszystkie bieżące zagadnienia polityczne rozstrzygać będzie „czwórka”. Co do tego nie ma wątpliwości. Zapowiedziany przyjazd do Paryża Chamberlaina i Halifaxa jest najlepszym tego dowodem. W Paryżu Anglia i Francja nie mają na tym odcinku nic do gadania. O innych sprawach rozstrzygać będzie „czwórka monachijska”. Nie ma paktu „czte-

rech” i wątpić można, by doszło do niego, faszyzm bowiem nie lubi się wiązać paktami, których przeważnie przecie nie dotrzymuje. Ale i bez paktu wszystkie bieżące zagadnienia polityczne rozstrzygać będzie „czwórka”. Co do tego nie ma wątpliwości. Zapowiedziany przyjazd do Paryża Chamberlaina i Halifaxa jest najlepszym tego dowodem. W Paryżu Anglia i Francja nie mają na tym odcinku nic do gadania. O innych sprawach rozstrzygać będzie „czwórka monachijska”. Nie ma paktu „czte-

rech” i wątpić można, by doszło do niego, faszyzm bowiem nie lubi się wiązać paktami, których przeważnie przecie nie dotrzymuje. Ale i bez paktu wszystkie bieżące zagadnienia polityczne rozstrzygać będzie „czwórka”. Co do tego nie ma wątpliwości. Zapowiedziany przyjazd do Paryża Chamberlaina i Halifaxa jest najlepszym tego dowodem. W Paryżu Anglia i Francja nie mają na tym odcinku nic do gadania. O innych sprawach rozstrzygać będzie „czwórka monachijska”. Nie ma paktu „czte-

rech” i wątpić można, by doszło do niego, faszyzm bowiem nie lubi się wiązać paktami, których przeważnie przecie nie dotrzymuje. Ale i bez paktu wszystkie bieżące zagadnienia polityczne rozstrzygać będzie „czwórka”. Co do tego nie ma wątpliwości. Zapowiedziany przyjazd do Paryża Chamberlaina i Halifaxa jest najlepszym tego dowodem. W Paryżu Anglia i Francja nie mają na tym odcinku nic do gadania. O innych sprawach rozstrzygać będzie „czwórka monachijska”. Nie ma paktu „czte-

rech” i wątpić można, by doszło do niego, faszyzm bowiem nie lubi się wiązać paktami, których przeważnie przecie nie dotrzymuje. Ale i bez paktu wszystkie bieżące zagadnienia polityczne rozstrzygać będzie „czwórka”. Co do tego nie ma wątpliwości. Zapowiedziany przyjazd do Paryża Chamberlaina i Halifaxa jest najlepszym tego dowodem. W Paryżu Anglia i Francja nie mają na tym odcinku nic do gadania. O innych sprawach rozstrzygać będzie „czwórka monachijska”. Nie ma paktu „czte-

rech” i wątpić można, by doszło do niego, faszyzm bowiem nie lubi się wiązać paktami, których przeważnie przecie nie dotrzymuje. Ale i bez paktu wszystkie bieżące zagadnienia polityczne rozstrzygać będzie „czwórka”. Co do tego nie ma wątpliwości. Zapowiedziany przyjazd do Paryża Chamberlaina i Halifaxa jest najlepszym tego dowodem. W Paryżu Anglia i Francja nie mają na tym odcinku nic do gadania. O innych sprawach rozstrzygać będzie „czwórka monachijska”. Nie ma paktu „czte-

rech” i wątpić można, by doszło do niego, faszyzm bowiem nie lubi się wiązać paktami, których przeważnie przecie nie dotrzymuje. Ale i bez paktu wszystkie bieżące zagadnienia polityczne rozstrzygać będzie „czwórka”. Co do tego nie ma wątpliwości. Zapowiedziany przyjazd do Paryża Chamberlaina i Halifaxa jest najlepszym tego dowodem. W Paryżu Anglia i Francja nie mają na tym odcinku nic do gadania. O innych sprawach rozstrzygać będzie „czwórka monachijska”. Nie ma paktu „czte-

rech” i wątpić można, by doszło do niego, faszyzm bowiem nie lubi się wiązać paktami, których przeważnie przecie nie dotrzymuje. Ale i bez paktu wszystkie bieżące zagadnienia polityczne rozstrzygać będzie „czwórka”. Co do tego nie ma wątpliwości. Zapowiedziany przyjazd do Paryża Chamberlaina i Halifaxa jest najlepszym tego dowodem. W Paryżu Anglia i Francja nie mają na tym odcinku nic do gadania. O innych sprawach rozstrzygać będzie „czwórka monachijska”. Nie ma paktu „czte-

rech” i wątpić można, by doszło do niego, faszyzm bowiem nie lubi się wiązać paktami, których przeważnie przecie nie dotrzymuje. Ale i bez paktu wszystkie bieżące zagadnienia polityczne rozstrzygać będzie „czwórka”. Co do tego nie ma wątpliwości. Zapowiedziany przyjazd do Paryża Chamberlaina i Halifaxa jest najlepszym tego dowodem. W Paryżu Anglia i Francja nie mają na tym odcinku nic do gadania. O innych sprawach rozstrzygać będzie „czwórka monachijska”. Nie ma paktu „czte-

rech” i wątpić można, by doszło do niego, faszyzm bowiem nie lubi się wiązać paktami, których przeważnie przecie nie dotrzymuje. Ale i bez paktu wszystkie bieżące zagadnienia polityczne rozstrzygać będzie „czwórka”. Co do tego nie ma wątpliwości. Zapowiedziany przyjazd do Paryża Chamberlaina i Halifaxa jest najlepszym tego dowodem. W Paryżu Anglia i Francja nie mają na tym odcinku nic do gadania. O innych sprawach rozstrzygać będzie „czwórka monachijska”. Nie ma paktu „czte-

rech” i wątpić można, by doszło do niego, faszyzm bowiem nie lubi się wiązać paktami, których przeważnie przecie nie dotrzymuje. Ale i bez paktu wszystkie bieżące zagadnienia polityczne rozstrzygać będzie „czwórka”. Co do tego nie ma wątpliwości. Zapowiedziany przyjazd do Paryża Chamberlaina i Halifaxa jest najlepszym tego dowodem. W Paryżu Anglia i Francja nie mają na tym odcinku nic do gadania. O innych sprawach rozstrzygać będzie „czwórka monachijska”. Nie ma paktu „czte-

rech” i wątpić można, by dos

Sprawa Hiszpanii w Izbie Gmin

2-go b. m. odbyła się w Izbie Gmin całodzienna dyskusja w sprawie hiszpańskiej, w związku z wnioskiem Rządu w sprawie dnia w życie umowy anglo-sko-włoskiej, podpisanej 16-go kwietnia r. b.

Debata była jednym wielkim aktem oskarżenia Rządu. Otworzył ją Chamberlain, którego przemówienie znamy z de pesz, nie będziemy więc go powtarzali. Po nim zabrał głos jeden z przewodców Partii Pracy, tow. Greenwood. Stwierdził on, że każdy średni obywatel Anglii rozumie pod załatwieniem sprawy hiszpańskiej zakończenie wojny w Hiszpanii. Ale dla premiera sprawa hiszpańska jest już zakończona, a w Hiszpanii krew leje się dalej, bombarduje się bezbronne kobiety i dzieci, okręty angielskie są dalej narażone na ostrzelanie. Wszystko to się dzieje dla ratowania dyktatora włoskiego od upadku. Dwukrotnie uratował go Chamberlain w ostatnich tygodniach od losu, którego mu życzyli wszyscy demokraci (Na ławach konserwatystów okrzyki: wstyd). „Nie wstydzie się — odparł Greenwood — powiedzieć, że pragnę upadku wszystkich dyktatorów w Europie”. Chamberlain zaskarbił sobie wdzięczność dyktatora, a teraz idzie mu ponownie z pomocą. Mówca podaje szereg cyfr, świadczących, że w Hiszpanii pozostało, łącznie z pomocą techniczną ok. 90 tys. Włochów; obarcza Rząd odpowiedzialnością za setki tysięcy ludzi, ginących w Hiszpanii, za przedłużanie wojny, za osławianie Mussoliniego z myślą, że jest panem Morza Śródziemnego, za narażanie na niebezpieczeństwo interesów Imperium Angielskiego.

Następnie Eden wskazał, że Włochy nie wypełniły warunku, od którego jest uzależnione wejście w życie układu angielsko-włoskiego: uregulowanie sprawy hiszpańskiej. Pragnie on dobrych stosunków z Włochami, ale nie wierzy, by porozumienie w takich warunkach przyniosło korzyść Anglii i dlatego nie może poprze Rządu.

Posłanka Wilkinson, z Partii Pracy, czyniąc aluzję do znanej osoby, powiedziała, że jeżeli ktoś okłamuje nas 10 razy, to możemy mu to wybaczyć. Ale jeżeli okłamie nas po raz jedenasty i oszuka nas i my z tego powodu cierpimy, to już nasza w tym wina.

Posłanka dr. Summerskill z Partii Pracy zapytuje: Jeżeli Mussolini, jak sam twierdzi, nie ma celów zabiorczych w Hiszpanii, to czemu trzyma tam armię. Umowa z Anglią daje Włochom wolną rękę do sfaszycowania ziem dokoła Morza Śródziemnego. Protestuje przeciw niemoralności polityki rządowej, rzucającej na łup faszyzmu kraje i narody.

Posłanka dr. Summerskill z Partii Pracy oświadcza, że wezwania do jedności narodu są bezcelowe dopóty, póki nie będzie polityki zagranicznej, dokoła której naród mógłby się zjednoczyć. Kredyt moralny Anglii jest dzisiaj mniejszy, niż w ciągu setek lat ubiegłych.

Posł Noel Baker z Partii Pracy wskazał na to, że dzięki umowie następuje uznanie zaboru Abisynii, a dzieje się to w trzecim roku wojny z Włochami. Abisynia bowiem wcale nie jest podbita i sytuacja Włochów jest tam cięższa, niż kiedykolwiek. Żołnierze włoscy mieszkają za ogrodzeniami i drutów kolczastych i stale są narażeni na napady, Anglia zdradza kraj, który się broni dotąd przed najeźdźcą.

Przechodząc do sprawy hiszpańskiej, Baker opisuje jak w ostatnich 6 tygodniach 5 do 6 tysięcy Włochów, wliczając w to techników i lotników, przybyło do Hiszpanii, jak lotnicy włoscy z wysp Balearskich bombardują Hiszpanię. Chamberlain wypuścił ostatnią broń, którą mógł zmusić Mussoliniego do opuszczenia Hiszpanii.

Na wszystkie te ataki odpowiedział, nic nie powiedziawszy, Butler z Min. Spraw Zagr., po czym Izba 345 głosami przeciw 138 uchwaliła wniosek rządowy.

Bardzo ostre było wystąpienie Edena, świadczące, iż pogłoski o powrocie jego do Rządu Chamberlaina są bezzasadne. B. minister spraw zagr. oświadczył na wstępie, że zbyt jest związany z rozwojem sprawy hiszpańskiej, by zachować milczenie, które mogłoby być uważane za zgodę z polityką Rządu. A tak nie jest. Mówca jest przekonany, że gdyby w początkach r. b. zastosowano śmielszą politykę wobec Włoch, to by sytuacja europejska inaczej dzisiaj wyglądała. Eden bierze na siebie odpowiedzialność za politykę nieinterwencji, którą uważa za słuszną. Ale godząc się na tę politykę, miał on obowiązek uczynić wszystko, co było w jego mocy, by ją przywolecie wykonywano. Dlatego uważał za nakaz dla siebie, by przed wszczęciem rokowań z Włochami o umowę, ustalić wspólny język w sprawie hiszpańskiej. Okazało się jednak, że w sprawie tej obie strony mówiły różnymi językami. On, Eden, rozumiał pod nieinterwencją pozostawienie samemu Hiszpanom rozstrzygnięcie sporu między sobą. Inne zaś państwa rozumiały pod nieinterwencją, że nie pozwolą innym sygnatariuszom układu o nieinterwencji przeszkadzać sobie w udzielaniu pomocy wojskowej tej stronie hiszpańskiej, której zwycięstwa pragną. Nie mogli rozumieć, jak to jest możliwe zawrzeć umowę z państwem, którego siły zbrojne biorą udział w wojnie domowej przyjaznego państwa, naprzekór podpisanym zobowiązaniom i którego samoloty bombardują miasta owego państwa i zatawiają okręty, prowadzące legalny i uznany przez wszystkie strony za całkowicie uprawniony handel.

Wielkiemu zaskarbił sobie wdzięczność dyktatora, a teraz idzie mu ponownie z pomocą. Mówca podaje szereg cyfr, świadczących, że w Hiszpanii pozostało, łącznie z pomocą techniczną ok. 90 tys. Włochów; obarcza Rząd odpowiedzialnością za setki tysięcy ludzi, ginących w Hiszpanii, za przedłużanie wojny, za osławianie Mussoliniego z myślą, że jest panem Morza Śródziemnego, za narażanie na niebezpieczeństwo interesów Imperium Angielskiego.

Koncentracja kapitału w Niemczech

Sięgając w Niemczech po władzę, aby republikę wejmarską przekształcić w III Rzeszę, Partia Hitlerowska zdobywała popularność przy pomocy hasel, których realizacja pokrywałaby się z tęsknotami niemal wszystkich warstw ludności. Jedno z takich hasel precyzował punkt 14 programu NSDAP, Partii Narodowo-Socjalistycznej (upaństwowienie trustów). W praktyce miało to oznaczać likwidację dyktatury kapitału, umożliwienie rozwoju przedsiębiorstw małych, znakomitą rozbudowę świadczeń socjalnych proletariatu i mieszczaństwa oraz wzrost bogactwa narodowego.

Z hasel programowych Hitlera realizuje się w pełni dwa: likwidację Wersalu oraz zniszczenie opozycji. Punkt 14 podzielił los innych niespełnionych obietnic. Miast nacjonalizacji wielkich przedsiębiorstw prywatnych realizuje się obecnie w Niemczech koncentrację kapitału na szeroka skalę. Potęga trustów i koncernów wzrasta w sposób bezprzykładny pod opieką skrzydła Narodowo-Socjalistycznej niemieckiej partii „robotniczej”. Według statystyki urzędowej koncerny posiadały w końcu roku 1935 następujący udział w poszczególnych gałęziach przemysłu:

Węgiel kamienny	82,4%
Stal i żelazo	76,6%
Węgiel brunatny	75,1%
Elektryczność	53,2%
Maszyny	45,9%
Przemysł chemiczny	44,9%
Przemysł włókienniczy	37,9%

Koncerny bankowe obejmują 65,2%, ubezpieczeniowe 53,3% swojej branży. W latach następnych proces ten toczy się dalej, przyczyną wpływu koncernów wzrasta ją w proporcji jeszcze większej niż ich efektywny stan posiadania.

Największą bodaj aktywność wykazuje na tym polu Krupp. Pomna za on i koncentruje swój kapitał w sposób wzorowy dla rozwoju współczesnego kapitału finansowego. Za jedenaście milionów marek kupił kopalnię węgla we Frankfurcie i Kolonii (Rossenway), zapewnił sobie większość w produkcji metalowej (Berndorf), położył obciążenie na żydowskiej uprzednio stoczni hamburskiej Blumenfelda. W radzie nadzorczej Banku Drezdeńskiego znajduje się najstarszy syn Kruppa, a w Berlińskim Towarzystwie Handlowym jeden z jego dyrektorów — Klotzbach. Zacieśnia to jeszcze bardziej związek Kruppa z wymienionymi instytucjami.

Po za tym, za pośrednictwem swego członka zarządu Ewalda Loesera, koncern Kruppa jest reprezentowany w radach nadzorczych ziemskiego towarzystwa akcyjnego oraz we Frankfurckim Banku Hipotecznym. Jak widać, ciężki przemysł obejmuje swymi ramionami polpa także i gospodarkę rolną.

Podobną aktywność wykazuje koncern Otto Wolfa, który wchłaniał hutę żelazną i zakłady metalurgiczne Bochum. Również grupa Flicka nasyca swój koncern nowymi zakładami produkcyjnymi. Ma ona swój udział obecnie w śląskim kopalnictwie, opanowała kopalnię brunatnego węgla (dawn. Petschek) i korzystając z dekretu o „aryzacji”, przejęła lubeckie zakłady hutnicze (dawn. Hahn).

Część „zaryzowanych” zakładów Hahna dostała się koncernowi Mannesmann. Mannesmann również wcielił do swych zakładów dawniej żydowską firmę Wolf, Netter et Jacobi.

Bardzo zrećnie i energicznie zeruje na „aryzacji” koncern Henschel. Firma Henschel, fabryka lokomotyw, przejęła chemiczne fabryki Wiernika oraz żydowską wytwórnię płócien żaglowych Baumanna i Lederera. W chwili, kiedy na torze, wiodącym do Austrii zabłysną zielony semafor, ruchliwy Henschel podążył i tam i wykupił akcje wiedeńskiej fabryki lokomotyw.

Podobna żarliwość panuje w całym przemyśle. Wielkie zakłady pożerają mniejsze, wytwarza się dzika konkurencja, wielki przemysł dąży z niesłychanym impetem do skoncentrowania kapitału i owej absolutnej dyktatury we wszelkich dziedzinach życia narodowego. To samo dzieje się w zakładach Goeringa, o których swego czasu rząd ogłosił demagogicznie, że podlegają one nakazom wspomnianego już punktu 14 programu NSDAP (upaństwowienie trustów). Ale oto zakłady te połączyły się niedawno z metalurg. Borsiga i w ich radach nadzorczych siedzą — Borsig i Bosch z potężnego koncernu IG-Farben Industrie, Kimmlich z Banku Niemieckiego oraz Rasche z Drezdeńskiego. Wraz z okupacją Austrii włączono do zakładów Goeringa fabryki Steyr - Daimler-Puch i fabrykę maszyn w Semmeringu. Dyrektorem tych nowych zakładów jest Georg Meindl, który znajduje się w zarządzie wiedeńskiej filii Banku Drezdeńskiego (Merkur Bank). Wybitny wpływ prywatnych trustów i koncernów na owe „nacionalizowane” zakła-

dy Goeringa jest tu aż nadto widoczny.

Rząd Hitlera popiera koncerny i subwencjonuje je, udziela im olbrzymich zamówień zbrojeniowych. Koncerny, które już rozporządzają wewnętrznymi źródłami surowców, są uprzywilejowane przy rozdziale importowanego materiału surowcowego.

190 olbrzymich koncernów rozporządza prawie połową powszechnego kapitału. Koncerny te opanowały dziś już prawie całkowicie ciężki przemysł, przemysł przetwórczy w dwóch trzecich, banki w trzech czwartych, całą gospodarkę w 80%. Na samym szczycie tej hierarchii znajduje się niewielka grupa kilku tuzinów królów trustowych. Należą tu: pięć największych banków, z których sam drezdeński kontroluje prawie cały przemysł przetwórczy. Dalej 9 trustów, posiadających połowę złożu węgla kamiennego, 20% metalurgii etc. etc.

„W centralnym punkcie gospodarki znajduje się naród”, — powiedział Goering w jednej ze swych mow. Ale jak wynika z powyższych wywodów w centralnym punkcie znajduje się nie naród, nie robotnicy, ani drobni fabrykanci, ani stan średni, ale drobna grupa wielkich przemysłowców, bankierów, jak Thyssen, Krupp, Flick i Vöglar, Mannesmann i Wolff i Henschel i Schiffe i Rasche.

Do szczytu potęgi i władzy zawiodł tych panów Hitler wskutek swych gigantycznych prac zbrojeniowych. Majątek swój powiększa ją kolosalnie poprzez żłone płace i wzmoczoną racjonalizację. Ale ich apetyt, ich chciwość i żądza nowych rynków zbytu, nowych baz surowcowych oraz terenów lokaty kapitału, gnają ich dalej, po całym świecie. Do Wiednia, do Pragi, na Bałkan i do Persji. Pożądliwym okiem patrzą na Kaukaz i Ukrainę i na Ural. Dążą do Hiszpanii, do Maroka, Kamerunu i Afryki Wschodniej, przez ocean do Ameryki połudn. Nawet do Patagonii, gdzie już stoją wieże wiertnicze Thyssena.

Ta żądza nie zna granic. Zresztą rzecz Hitlera jest granicę te likwidować. Wczoraj Austria, dziś Czechosłowacja, jutro... Na biurku Thyssenów, Kruppów, Flicków wznoszą się pakiety akcyj.

Nad światem zaś ołowiane chmury wojny...

M. Wint.

Walka z katolicyzmem

Ostatnio został zamknięty w Salzburgu (Austria) uniwersytet katolicki, założony w 1884 roku. W motywach skasowania uniwersytetu władze podały, że uczelnia była ośrodkiem międzynarodowego „politykującego kleru”.

Muzeum pamiątek po Słowackim

Krzemieńce — rodzime miasto Słowackiego, obchodząc będzie w roku przyszłym uroczystości 130 rocznicę urodzin wielkiego poety. W związku z obchodem zostanie urządzona muzeum pamiątek po Słowackim w domu dziadków poety pp. Jantuszkiewiczów, który zostanie w tym celu wykupiony z rąk prywatnych posiadaczy.

Ponadto zamierzone jest otwarcie Domu Kultury im. Słowackiego w Krzemieńcu. Obchód ku czci wieszcza odbędzie się około połowy września 1939 roku.

MAREK PAWLINSKI

Zew morza

Z CYKLU: „NA GRZBIECIE FAŁ”

Z Kartuz do Gdyni sunął wąż towarowych wagonów, zakłócając ciszę leśną miarowym stukiem kół. W jednym z breków siedział Józek z podkulonymi kolanami pod brodą. W nienadzwyczajnym był humorze. Od rana nic nie jadł. Na przejazd z Kościerzyny do Kartuz, zmierzając cały dzień, w dodatku uciekając przed konduktorem zgubił ostatnie parę złotych, przeznaczonych na pierwsze dni pobytu w Gdyni. Chwilami żałował, że wyruszył, że nie stłumił tego czegoś — czego nie potrafił określić, a co pędziło go w świat i uniemożliwilo pokryć się w ramach codziennego życia, na łódkim bruku. Zbliżał się wieczór. Kiepski humor Józka przerwał charakterystyczny stuk kół po zwrotnicach — znak, że nie daleko stacja. Czyżby już Gdynia? Nie orientował się zupełnie. Pociąg zaczął zwalniać, wreszcie stanął. W oddali widać było jakiś nie wielki budynek.

Wychodząc z wąskiej ścieżki polnej, prowadzącej przez tan zboża, na szeroką piaszczystą drogę, natknął się na biednie ubranego starszego człowieka. Przystanął i spytał — co to za wieś? Ten obrzucał go kosym spojrzaniem i zagadał jakoś dziwnie — „znajaw jakas Jątek z cepchych stron przyjechał, jeszcze tych czartów mało tu je” — i odszedł mrużąc coś jeszcze zwiedły mi wargami.

Nie zdetonowało to Józka, pomyślał sobie — widocznie coś tam u starego w głowie nie zupełnie w porządku — i ruszył dalej.

Na skrzyżowaniu drogi, z szybko zapadającego mroku, wyloniła się sylwetka chłopaka w jego mniej więcej wieku, w niebieskim roboczym drelichu. Zaczepił go. Ten patrzył, jak się to mówi zmierzyl i spytał głosem nabrzmiałym od śmiechu.

Tel — A ty skąd? Widzę, że leśnicy zaczynają zjeżdżać się do

Gdyni! Zawczasie. — Sezon jeszcze się nie rozpoczął!

Tym razem Józek speszył się, tego rodzaju potraktowaniem jego pytania. Nawiązała się jednak rozmowa, w trakcie której spotkany na drodze donosił mu, że Józek przed kilkunastoma minutami wysiadł z towarowego pociągu, że jest bez grosza, no i porządnie głodny.

Dowcipnie pochodził z Warszawy, nazywał się Stach, a do Gdyni przyciągnęło go to samo co i Józka.

No i co? — mówił on — nie masz forsy, a wcinąć ci się chce! Ja ci nie dam, bo nie mam, ale jest na to rada. Widać, że masz całkiem dobre ubranie, do roboty szkoda takiego, a przecież będziesz musiał się złapać za coś. Jak chcesz, to można je zamienić na gorsze i będziesz miał parę złoczków.

Józkiwi rada wydała się świetną — pomimo, że żał mu było rozstawać się z zupełnie nowym ubraniem.

No, to chodź, idziemy do „Ciotki” — powiedział Stach. Po kilkunastu minutach doszli do przejazdu kolejowego, za którym widac było ciemne konury kilkunastu baraków. W jednym z nich za ladą ni to sklepiku, ni to jadłodajni — królowała jęmkoska nazywana przez bywalców „ciotką”. Znal ją cały port.

Józek myśląc, że to ona trudni się tego rodzaju handlem, — przystanął. Stach pociągnął go jednak do przyłęgłej izby. Ciekawe było

tam towarzystwo. Robotnicze bluzy mieszały się z marynarskim kurkami o błyszczących złotych guzikach. Przy paru stółkach, zbitych ze zwykłych szorstkich desek, grano w karty. Przy innych pito wódkę i piwo. Harmider był ogromny. Co chwila wznikały klótnie. Chmury tytoniowego dymu przyciemniały słaby blask kopcającej lampy. Grupy grających sprawiały wrażenie ogromnych potworów o wiele głowach i łapach, na końcu których, jakby szpony błyskały karty. Grano w „oko” i w pokera. Co chwila w zgęszczonej atmosferze niskiego pokoju wbiły się ostrym tonem wypowiedzane słowa: kartę, jeszcze jedną.

Stach znał tu prawie wszystkich. Zaczął wypytywać się o jakiegoś „Starego” i o „Cyganę”. Odpowiedziano mu, że są u siebie. Nie obe szło się także bez pytań, skierowanych pod adresem Józka — co za jeden i skąd. Ktoś zrobił uwagę — jeszcze jedna kunda więcej w Gdyni.

Wymijając z trudem siedzących przy stółkach, „warszawiak” wprowadził „łodzianina”, innymi drzwiami, po przez ciemny korytarz na obszerne podwórce, otoczone dokoła barakami. Poczekaj tu na mnie — odezwał się — i zniknął w czarnej czeluści. Po jakimś czasie zawołano Józka do środka. Wszedł, i w tejże chwili miał ochotę czmychnąć. Nigdy w życiu nie widział podobnego wnętrza. Nieduża niska izba, obita całą papą, oświetlona prymitywną lampką —

własnego zapewne wyrobu mieszkańców — niesamowite sprawiała wrażenie. Pod ścianami rozmieszczone były szerokie prycze z czarnych niebieskanych desek, po trzy jedna nad drugą. Tuż przy drzwiach, prymitywny stół przykryty wypalającą gazetą, za którym siedzieli dwóch mężczyzn przy butelce wódki. Twarze ich jakiegoś szare, bez wyrazu — ożywiały błyszczące chytre oczy. Józek czuł się, jak wróbel złapany w sidła. Okazało się jednak, że nie jest tak źle.

Jeden z mieszkańców tej nory, obdarzony przez naturę kruczają wężą nistą czupryną, a noszący przewieszoną „Cyganę” wszczął z Józkiem rozmowę.

No i co? — Chcesz zamienić ubranie. Ta chodź tu bliżej do światła. Ha! ha! Stary, popatrz! Niech mnie krew zaleje, on się boi — zaciągał po lwowsku, a wzrok jego przylepiał się poprostu do każdej fałdy ubrania. No, tak — ubranko ujdź — mówiąc to, zaofiarował wyciągnięte gdzieś z pod pryczy stare drelichy robocze i 10 zł. Józek miał ochotę zgodzić się, Stasiak jednak przyszedł mu z pomocą.

Eh! — „Cygan” nie bądź taki cwany. Całkiem nowe ubranie chcesz kupić za 10 złotych? Dorzuc no parę złoczków, bo jak nie — to go zaprowadzę gdzie indziej.

Po dość długim targu wydebił od „Cygana” 18 złotych i trochę lepsze drelichy.

Na zakończenie transakcją została obłana kielszkim „czyścio-

chy”. Józek przebrał się szybko. Wychodząc usłyszał chrapliwy głos „Starego” — Te masz dosyć dobre buty, jak będziesz morusowy, to przyjdź, dam ci ze 3 złote.

Obok budującego się portu, tuż nad brzegiem morza stały trzy stare osobowe wagony kolejowe, bez podwozi, zasypane częściowo piaskiem nadmorskim. Tam — po zakupieniu chleba i kiełbasy — skierowali swe kroki dwaj nowi przyjeleci. W jednym z wagonów przedział należał do Stacha. Inne zamieszkiwali robotnicy, zatrudnieni w porcie.

Szybko zniknęły ogromne pajdy chleba, rwane palcami z bochenka. Zdrowe białe zęby odcinały kawaliki kiełbasy. Napelnione żołądki pomrukiwały łagodnie.

Uczta trwała dobry kwadrans. Wreszcie Stasiak gładząc się po brzuchu odezwał się — no to się nawcinałem, a myślałem, że na głodniaka trzeba będzie pójść spać. Też od rana nie jadłem. Dobrze, że cię diabli przynieśli do Gdyni. Mówiąc to wyciągnął z pod ławki jakiś łach, który nazwał koczem, takąż „jesionkę” i parę worków. Po zamocowaniu drzwi od wewnątrz dru.em, dwa młode ciała wyciągnęły się obok siebie. Józek zmęczony przygodami ostatnich dni, pomimo obawy, że jutro może obudzić się sam i bez pieniędzy zdobytych kosztem ubrania — nie znalazł przecież wcale Stacha — zasnął momentalnie.

(Część drugą zamieszcymy w jednym z najbliższych numerów).

Pustelnicy na morzu

Można dziś naliczyć wielu ludzi, którzy mają dosyć tego wszystkiego, co się dzieje na świecie. Pragnęliby żyć gdzieś w spokoju bez wyczerpującego nerwu napięcia i nie wciągani w groźące wszystkim niebezpieczeństwo. Uczucie groźące wszystkim niebezpieczeństwa jest nader wielkie. Miliony ludzi po ciosach zadanych im lub ich bliskim przez los ze smutkiem rozmyśla: „Ach, gdybyśmy zawczasu wywędrowali stąd!”

Łatwiej to jednak powiedzieć, aniżeli wykonać. Świat jest zamknięty i nie wiadomo, dokąd się udać. Jest jednak na świecie kilka setek samotników, którzy umieli się jakoś urządzać. Zerwali ze społeczeństwem i za przykładem Robinsona zamieszkali gdzieś na bezludnej wyspie.

Zdawałoby się, iż wysp takich dziś już albo wcale nie ma, albo — jeśli są — to gdzieś daleko na Spokojnym Oceanie wśród raf koralowych, porośnięte palmami i zamieszkałe przez potworne węże i krokodyle.

Tak jednak nie jest. W pobliżu najbardziej uczęszczanych morskich szlaków na Morzu Śródziemnym są jeszcze dziś wyspki bezludne, omijane przez statki. Ciągają się długim łańcuchem wzdłuż brzegów Grecji oraz na Adriatyku wzdłuż wybrzeża dalmatyńskiego. Nawet władze tych krajów nie interesują się nimi i nieraz rok przedzie, a żaden stróż porządku publicznego nie zajrzy na skaliste wyspki, o które rozbijają się spienione fale morskie lub na których osiadłszy gromada wędrownego ptactwa.

Mają jednak wyspki te swój powab, jak poucza następujący autentyczny wypadek: Przed dwu dziesięć laty o brzeg jednej z wyspek w pobliżu Dalmacji rozbili się statek towarowy. Załoga wyładowała na skalistej wyspce, skąd ją zabrał drugi statek, który pośpieszył rozbitekowi z ratunkiem. Jeden tylko z rozbiteków nie zgodził się opuścić wyspki i pozostał na niej. Był to Niemiec Paweł Hartmann. Pozostał i do dnia dzisiejszego jest jedynym mieszkańcem wyspki. Z desek rozbitego statku zbudował szalaz, założył ogród warzywny.

Ze sprzedaży warzyw, które raz na tydzień przewozi do pobliskiej

wioski w Dalmacji, zakupił z początku kury, potem parę świń, a wreszcie krowę. Jeśli uwzględnić jeszcze ryby, w które obfituje morze okalające wyspę, to łatwo domyśleć się, że odludek nie odcierpi głodu. Latem zdarza się, że na wyspę zaglądną turyści zwiedzający Dalmację. Hartmann opowiada im różne mniej lub więcej prawdziwe przygody ze swego dawnego bytowania i chętnie przyjmuje dawki, tym chętniej, im datek jest większy.

Wyspka jest tak mała, że nawet nazwy nie ma, ale możliwe, że ją wkrótce nazwą wyspą Hartmanna.

Zgoda inożniej urządziło się na wyspce małżeństwo Kennedy. Nie byli oni rozbitekami i przybyli na wyspę Lagor na Adriatyku z pieniędzmi. Wyspę wykupili i są jej formalnymi posiadaczami.

Na wyspce wybudowali willę, której nie powstydziła by się Abazja. Pan Kennedy zajmuje się ogrodnictwem w ogrodzie otaczającym willę, a z małżonką swą grywa codziennie w tenisa na korcie urządzonym w pobliżu willi. Państwo Kennedy nie są tak gościnni, jak Hartmann. Wyspę całą otoczyli drutem kolczastym i prócz dostawcy żywności, który co kilka dni przybywa z nowymi zapasami, nikogo na wyspę nie wpuszczają.

Zupełnie inne były koleje losu, które zagnały Francuza Jana Duviviera na wyspę Ithos w pobliżu wyspy Samos koło brzegów greckich.

Duvivier jest najpośpolitszym dezertorem z armii francuskiej. Po wybuchu wojny światowej zbiegł on z Francji do Włoch, lecz gdy Włochy zerwały z neutralnością i stanęły po stronie państw koalicyjnych, Duvivierowi zaczął się gruntu pod nogami palić i zmuszony był dalej wędrować, aż oparł się na wyspie Ithos.

Francja już dawno amnestionowała wszystkich dezertersów wojennych i Duvivier mógłby wrócić do Francji, lecz nie chce. Jedynym człowiekiem, z którym Duvivier utrzymuje stosunki towarzyskie, jest taki sam, jak i on, samotnik, malarz francuski, który osiedlił się na wyspce Latake, oddalonej o kilka mil morskich od wyspki Ithos.

Mamy zatem wśród tych odludków Niemca, parę Anglików i Francuza, lecz nie brak wśród

nich także Duńczyka, nazwiskiem Karol Erikson. Zajął on bezludną wyspę położoną w pobliżu Dubrownika (Raguza) w Jugosławii.

Erikson miał zupełnie uzasadnione powody do szukania samotności. Uciekł on prosto od swej gderliwej żony i teraz zażywa zasłużonego wypoczynku na bezludnej wyspie, gdzie nikt do niego nie mówi.

„Kardynał frontu ludowego“

Prasa niemiecka w gwałtowny sposób atakuje kardynała Verdigo za jego zapatrywania demokratyczne. Z powodu uroczystego nabożeństwa, odprawionego przez kardynała w bazylice Sacre Coeur na intencję Czechosłowacji, po do-

Miasto bez bezrobotnych

Miasto takie istnieje we Francji. W Clermont-de-l'Oise było 15 bezrobotnych na 4000 mieszkańców. Zarząd miejski uchwalił jednak kredyty na budowę szkoły i szosy w celu zatrudnienia owych 15 bezrobotnych. Obecnie nie ma już ani jednego człowieka bez pracy w obrębie 15 kilometrów od miasta Clermont-de-l'Oise.

konanym zaborze okręgów sudeckich przez Niemcy, partyjna prasa niemiecka, a zwłaszcza „Angriff“ i inne organy, nazywają biskupa Paryża „kardynałem frontu ludowego“. (PAA).

Specjalna szkoła agitatorów dla Alzacji i Lotaryngii

Na specjalnie zorganizowanych kursach wśród młodzieży hitlerowskiej okręgu hamburskiego stworzono osobny dział dla szkolenia agitatorów wśród Niemców Alzacji i Lotaryngii. Pierwsza partia agitatorów wyjechała z wycieczką młodzieży niemieckiej do Strasbur-

ga. Zadaniem ich, w myśl instrukcji opracowanej przez wydział zagraniczny ministerium propagandy Rzeszy, ma być odwiedzanie burz i internatów dla młodzieży i prowadzenie rozmów o Niemcach hitlerowskich. (PAA).

Miesiąc Ramazanu w Turcji

W dniu 25 b. m. rozpoczął się w całej Turcji post Ramazanu, — który trwa 30 dni.

Za czasów sultanskich każdy muzułmanin był zobowiązany pościć. Między innymi nie wolno było ukazywać się na ulicy muzułmanowi z zapalonym papierosem albo fajką. Obecnie rygor ten już nie istnieje w Turcji republikańskiej.

Miesiąc Ramazanu stanowi w Turcji dość ważne zdarzenie dla tego, że post odbija się na trybie życia znacznej liczby obywateli i nawet na zawodowych zajęciach (głodowanie w ciągu całego dnia,

od wschodu słońca aż do jego zachodu, pięciokrotna modlitwa w domu albo w meczecie). Jeżeli w dzień panuje u poszczących i w ogóle na ulicach ponury nastrój, wieczorem natomiast całe miasto się ożywia.

Za przykładem lat ubiegłych i w roku bieżącym władze religijne w Stambule wydały zarządzenie iluminowania co wieczór w ciągu całego miesiąca minaretów oraz wydelegowały najlepszych swych kaznodziej do większych meczetów.

Kłopoty dyrektora angielskiego radia

Nowego Nacz. Dyrektora BBC, p. Ogilvie czeka perspektywa rozwiązania szeregu trudnych i ważnych problemów. Jeden z tych problemów, który stał się szczególnie aktualny w czasie ostatniego kryzysu politycznego, to utrzymanie obiektywizmu nadawanych przez radio informacji politycznych. Następnie konieczne jest opracowanie zasadniczego planu programów telewizyjnych, które wymagają znacznie niższego programu radiowego środków finansowych. Trzeci zagadnienie, to konieczność decyzji BBC w sprawie reklamy radiowej. Również bardzo ważną sprawą jest układ niedzielnych programów radiowych, które wywołują wśród radiosłuchaczy poważne różnice zdań; znaczna ich część domaga się nadawania

w niedzielę muzyki tanecznej, podczas gdy konserwatywne i purytanckie koła społeczeństwa angielskiego bronią tradycji powagi dnia niedzielnego. Dla radia angielskiego zwycięstwo tego ostatniego poglądu miałyby tę ujemną stronę, że słuchacze pierwszej grupy przenosiłoby się w niedzielę na fale stacji zagranicznych.

Wreszcie Nacz. Dyrektor BBC będzie musiał rozwiązać pewne zagadnienie natury administracyjnej, a mianowicie znaleźć sposób na niedopuszczenie do przeliczania najlepszych współpracowników radia przez film i rewiew.

Przydałoby się, aby i dykcja Polskiego Radia zatroskała się o obiektywizm w nadawanych informacjach politycznych.

Wychodźstwo i powrót wychodźców

Według danych statystycznych w okresie pierwszych 9-ciu miesięcy b. r. opuściło Polskę 123.488 emigrantów, podczas gdy w analogicznym okresie 1937 r. wyjechało z kraju 85.978 osób. Z podanej wyżej liczby 105.490 wychodźców udało się do krajów europejskich. reszta t. j. 17.998 wyjechała do państw pozaeuropejskich. Największą ilość wychodźców udało się do Niemiec — 63.338, Francji — 18.619, Lotwy — 17.844, Paragwaju —

2.934, Stanów Zjednoczonych — 2.166, Palestyny — 2.164, Argentyny — 7.232, Kanady — 2.067. Ilość wychodźców do innych krajów nie przekroczyła 2 tys.

W podanym okresie przybyło do Polski 15.914 wychodźców, z czego z państw europejskich powróciło 18.409 osób, z zamorskich zaś — 1.505. Największą ilość wychodźców powróciła z Francji — 8.049 i Lotwy — 5.525.

Ciekawa statystyka przekładów na rynku światowym

W ostatnim kwartalnym biuletynie Międzynarodowego Instytutu Współpracy Inteligentnej przy Lidze Narodów znajdujemy ciekawy Index Translationum (Nr. 25). Za wiera on dane dotyczące przekładów książek w r. 1937 w 14 krajach. A więc — Czechosłowacja figuruje cyfrą 810 przekładów, Italia — 686, Niemcy — 680, POLSKA

— 650, Fracja — 616, Rosja — 585, Holandia — 491, Węgry — 452, Szwecja — 419, U. S. A. — 356, W. Brytania — 310, Dania — 226, Norwegia — 214, Rumunia — 146. Jak z tego wynika — najwięcej książek z literatury obcej przyswoiła sobie Czechosłowacja, najmniej — Rumunia.

Nadużywanie neonów przez dentystów amerykańskich

W Stanach Zjednoczonych, owo klasycznym kraju reklamy i hambury, nawet lekarze i dentyści używają niesmacznych sposobów reklamowania i swarcania na siebie uwagi. W niektórych stanach dentyści, a częściowo nawet lekarze reklamują się za-

pomocą neonów, przypominających wejście do kina lub do music-hallu. Zurócono wreszcie uwagę na te niegodne sposoby. Władze amerykańskie powoływały ostatnio szereg zarządzeń, mających na celu całkowite wyrugowanie tej reklamy lekarskiej.

Trąd uleczalny?

Dyrektor leprozariu (szpitala dla trędowatych) w Santo Angelo oświadczył prasie, że leczenie trądu systemem dr. Dorivala Fonseca Ribeiro, środkiem zwanym „Alfon“ daje wprost znakomite rezultaty. Dyrektor dr. Manoel de Abreu nie chce przesądzać sprawy, ale twierdzi, że jak dotąd leczenie

trzystu trędowatych, jakich ma w swym zakładzie, postępuje zadowalająco naprzód. Jeśli wyniki leczenia systemem dr. Ribeiro będą dodatnie, Brazylia będzie wkrótce zwolniona od strasznej plagi, jaką jest w niektórych stanach trąd.

Okoliczność łagodząca

Sądy amerykańskie surowo karzą szoferów, którzy w stanie nietrzeźwym siadają przy kierownicy. To też niemałe zdziwienie wywołał niewinniający wyrok sądu w Hollywood, wydany w procesie szofera, którego znaleziono bezprzytomnie pijanego przy kierownicy.

Szofer Stan Laurch wyjaśnił sądowi swą usprawiedliwienie, że żona go często maltretuje, a w tym dniu nawet ciężko pobiła, wobec czego rozgoryczony postępowaniem żony, poszedł się upić. Sąd uznał upicie się z powodu złego traktowania przez żonę za okoliczność łagodzącą i wydał wyrok uniewinniający.

Ludność Norwegii

Centralne biuro statystyczne w Oslo ogłosiło wyniki spisu ludności, dokonanego w r. 1936. Według tego spisu Norwegia w końcu 1936 r. liczyła 2.893.128 osób, t. j. o 12.600 więcej, aniżeli w roku poprzednim, a o 63.500 więcej niż w

roku 1931. Na 1000 mężczyzn wypadła 1042 kobiety. Liczba zawartych małżeństw w roku 1936 wynosiła 22.375, co daje 7,75 na 1000 mieszkańców, liczba urodzeń — 42.240, liczba zgonów — 30.100.

Ze sztuki



MAREK ŻULAWSKI.

PORTRET G. HICKSA, jednego z najwybitniejszych działaczy robotniczych w Anglii.

Polując na króliki znalazł skarb

Na roli pewnego właściciela farmy w pobliżu Greenwich rozmnożyły się króliki, które stały się prawdziwą plagą zwłaszcza dla troskliwie przez właściciela pielęgnowanego ogródka warzywnego. Energiemny właściciel zabrał się do łapania szkodników przy pomocy sfory jamników.

Pewnego dnia, psy dobrawszy się do jamy króliczej rozkopali ją i nie znalazłszy ani jednego zwierzątka. Jakież było jednak zdziwienie gospodarza, gdy w kupie wy-

ruconego z jamy piasku zauważył kilka błyszczących krążków metalowych, które okazały się monetami złotymi z XV wieku. Teraz już sam właściciel gruntu zabrał się do rozkopywania jamy i wy dobył na powierzchnię około 65 kg monet złotych i srebrnych z lat 1420 do 1445.

Wartość odnalezionego skarbu pokrywa w trójnasób wszystkie szkody, wyrządzone mu przez króliki w ciągu ostatnich 5 lat.

Wśród Książek

SERGIUSZ PIASECKI. „Bogom nocy równi“ Wyd. „Rój“ Warszawa 1938.

Ocenę rozwoju twórczości Sergiusza Piaseckiego, — twórczości, która stała się rewelacją sezonu — mamy fakt, iż nie rozporządzamy stwierdzeniem, jaka jest kolejność pisania wydanych dotychczas utworów. Po wspaniałym „Kochanku Wielkiej Niedźwiedzicy“ — po częstowanie nas bardzo miernym „Piątym etapem“. Zginął tu wspaniały romantyzm, zaniknął epos wyidealizowany poważnie zbrodni, pozostały bardzo niebezpieczne i bardzo fascynujące przygody szpiega, przygodnie przepłatane co jakiś czas tęgą „popojką“ i awanturami „demonu na etapie II Oddziału“. Zaledwie ostatni rozdział wznosił się w regiony pokrewne granicznym nocom z „Kochankiem“. Drażniły minutki efekty agitacyjne, powtarzanie starych, bo gdzieś z dwudziestych drugich lat datowanych opowiadań o nędzy w Sowieciech i o zwróceniu czerezywczajki. Akurat oos w rodzaju

Breszko-Breszkowskiego. A już do szewskiej pasji doprowadzały czytelnika „wysoki jednoczesności“, wzorowane na metodzie Johna Dos Passosa i wylicznicze, co gdzieś tam działo się pod tę porę, rzekomo dla podniesienia wrażenia — w rzeczywistości zaś kończyły się na efekcie podobnym do drapania widelcem po szkle.

Dlatego też książka zameldowana czytelnikowi, jako dalsze przygody szpiega z „Piątego etapu“ — Romana Zabawy, niewiele budziła zaufania. I tym przyjemniej zawodzi czytelnika. Jest bowiem o dwie klasy lepsza. Datowana w jakimś dworze, nosi na sobie pewne ślady pracy nad wykształceniem literackiej formy i pewne nieomyślne znaki osiągnięć świadomych, mniej może efektywnych, niż oszałamiający samorodny ślepy romantyzm „Kochanka“, ale przeciwieństwom marsz naprzód w kierunku okiełznania wspaniałego materiału, jakim rozporządza Piasecki. Z większym umiarkowaniem, niż

w „Piątym etapie“ lawiruje tu autor między zwyczajną narracją a pamiętnikiem bohatera. I tak jak potrafił wzbudzić sympatię do Saszki, Władka, Szczura, Żywicy i innych kamiennych ludzi z nad granicy — tak z kolei znajduje się na pograniczu idealizowania nie raz zresztą doskonale narysowanych agentów zakordonowych. Romantyczna miłość z Lizką, prawdziwe przeżycie, nieodłączna „czysta i wielka miłość szpiega“ — wyrasta ponad banalność nieodzowności.

Znajdujemy w książce wiele momentów, jakby żywcem transponowanych z „Kochanku Wielkiej Niedźwiedzicy“, momentów, które oczywiście mogą się wydarzyć i w życiu szpiega i w życiu przemytnika-bandyty. Nic to zresztą książce nie ujmuje. Przeciwnie.

Tak, jak i w poprzednich opowiadaniach, bije z kart książki zamiłowanie do broni — mniej tylko ta broń ma do roboty. Poznajemy za to wcale ciekawie narysowane postaci i stosunki sowieckich instytucji. Sytuacje zresztą bardzo karkołomne literacko zaprawia Piasecki odpowiednią dozłą szcze-

rze oddanego humoru i bezpośrednim pierwotnym nieco ich prześwieczeniem.

Niektóre przygody zawodowe Romana Zabawy są wręcz wspaniałe. Spotkanie z „korespondentką“ sowieckich piśm, w której węchem po prostu poznaje agentkę wywiadu, wyreżyserowane doskonale i nie zwękslowane w łatwinny banalnego romansu. A scena, kiedy „mny szpieg w roli wyższego oficera armii sowieckiej poucza zebranych oficerów o ideologii i politycznym nastawieniu — również ominęła groteskę, by wnieść się na wyżyny zagadnień dwiistości i geniuszu maskowania.

W sumie trzecia książka Piaseckiego pozwala sądzić, że załamanie na „Piątym etapie“ było bardzo tymczasowe. A jeśli wierzyć łamie pokątnej, która głosi, że to właśnie „Piąty etap“ był pierwszym dziełem Piaseckiego, którego wydawca wolał zacząć od szlagiera przemytniczego — to wiele niepokojów o linie rozwojowe tak ciekawego i jednego w swoim rodzaju talentu rozwiłoby się, jak dym.



Z RADOSNYCH ROZMYŚLAŃ OZONOWCA

Cud zjednoczenia się dokonał, Z emocji aż się pocię, W wielu okręgach głoszących Było ponad 100 procent.

W teatrach

TEATR POLSKI
Dziś, we wtorek i w środę o godz. 8.30 wiecz. komedia B. Shawa „Małgorzata”.

Wkrótce premiera „Subretki” Deval'a z nierówną Stefaną Jarkow ską w roli głównej.

TEATR POPULARNY
Dziś, we wtorek i w środę o godz. 8.15 wiecz. ostatnia nowość Teatru Popularnego, komedia-opera Kamińskiego „Skalmierzanki”.

Nocne dyżury aptek

Nocy dzisiejszej dyżurują apteki: S. Kon i S-ka, Plac Kościelny 8, A. Charemska, Pomorska 12, W. Wagner i S-ka, Piotrkowska 67, J. Zajączkiewicz i S-ka, Żeromskiego 37, Z. Górczycki, Przejazd 59, M. Epstein, Piotrkowska 225, Z. Szymański, Przędzalniana 75.

Rejestracja rocznika 1918

Dziś, we wtorek, dnia 8 b. m. winni się stawić do powtórnej rejestracji w wydziale wojskowym Zarządu m. Łodzi przy Al. Kościuszki 19, mężczyźni rocznika 1918, zamieszkałi na terenie 5 komisariatu P. P. o nazwiskach na litery L E M oraz zamieszkałi na terenie 13 komisariatu P. P. o nazwiskach na litery O P R S Sz. T.

Jutro, w środę, dnia 9 b. m. winni się stawić do powtórnej rejestracji w wydziale wojskowym Zarządu m. Łodzi mężczyźni rocznika 1918, zamieszkałi na terenie 5 komisariatu P. P. o nazwiskach na litery N O P oraz zamieszkałi na terenie 13 komisariatu P. P. o nazwiskach na litery T U W Z 2 z.

Zgłaszający się do powtórnej rejestracji winni posiadać dowód osobisty, zaświadczenie o pierwszej rejestracji, świadectwo szkolne i zawodowe.

Trzej chuligani endeccy skazani za pobicie przechodnia

Przed Sądem Grodzkim odpowiedzieli w dniu wczorajszym trzej chuligani endeccy, a mianowicie: Franciszek Kwiecień, Henryk Kwiecień, brat jego, oraz Jan Majewski.

W dniu 20 sierpnia r. b. wszyscy trzej uzbójczy w t. zw. „paragrafy”, będąc na Placu Bałuckim, zaczęli przechodniów o wyglądzie semickim.

Jednego z Żydów, niejakiego Adama Bergiera, zam. przy ul.

Migawki powyborcze

OZON I ŻYDZI

Stosunek Ozonu do Żydów jest ogólnie znany. Ozon oświadcza wprawdzie, że potępi ekscesy i bicia szych, ale zapowiada bezwzględnie walkę ekonomiczną i z głębi do drogo serca doradza Żydom emigrację. Przed wyborami Ozon zastrzegł się oficjalnie, że nie wspólnego nie ma z mniejszościami narodowymi, a zwłaszcza z Żydami. Żadnych wyborczych sojuszków z nimi i machlojek nie będzie urządził. Tak oświadcza w prasie i przez radio. Bardzo pięknie.

W Łodzi jednym z kandydatów ozonowych był p. Wadowski, który został wybrany na posła. P. Wadowski prowadził bardzo wyjątkową akcję wyborczą. Wydał m. in. ulotkę wyborczą w języku żydowskim, w której nawoływał Żydów i Żydki do głosowania na jego osobę, przyrzekając obronę żydowskich interesów w sejmie.

CIEKAWI STRAŻACY

Wybory miały być tajne. W warunkach normalnych urzęda to się tak, że urna jest umieszczona za parawanem. Wyborca wchodzi za parawan, wkłada kartkę do koperty i wrzuca ją do urny. Nikt nie ma prawa zaglądać i sprawdzać, na kogo wyborca głosował.

Ostatnie wybory odbywały się w warunkach familijnej serdeczności. Urna była zasłonięta dość niską tekturną ścianką, która nie zawsze odpowiadająca przepisom o tajności. Gdy wyborca wypełniał kartkę, stojący za nim zaglądał przez ramie, na kogo pada kreska, czy też zamiast kreski wyborca stawia oś floresy lub piasek co mu na myśl przyjdzie.

W niektórych obwodach strażacy urzędujący na sali stali tuż obok urny i ciekawym okiem serkali, na kogo głoszą poszczególni wyborcy.

SAMOLOTY W AKCJI

Przez cały niedzielnny dzień pędziły przez miasto propagandowe auta ciężarowe. Zajmowali w nich mieszec młodzieńcy, którzy gromko skandowali: „Dzisiaj wszyscy głosujemy!”

Na miastem krążyły samoloty, rzucając materiał propagandowy. Jak widać, wszystkie środki komunikacji i komunikacji zostały smobilizowane.

KRAWCY MASZERUJĄ Z MUZYKĄ

Jak się okazuje, żydowscy krawcy w Brzezinach głosowali „gromiście, spontanicznie, z orkiestrą i tanem”. Nie ma w tym bynajmniej przesady. Ulicami krążyły grupy brzezinińskich nędzarzy z orkiestrą na czele do lokalnych wyborczych.

Jak wybuchł ten spontaniczny entuzjazm, różnie różni mówią...

CEL UŚWIĘTA ŚRODKI

W przeddniu wyborów na murach miasta ukazała się odbitka artykułu zamieszczonego w „Robotniku”, nawołującego do brania udziału w wyborach.

Autorzy tego triku „zapomnieli” Autorzy tego triku „zapomnieli” dodać, że jest to numer „Robotnika” z marca r. 1938.

W ten sposób usłowano szewronien towac opinię.

Konferencja w sprawie filkowników

Na jutro wyznaczona została w Inspektoracie Pracy konferencja w sprawie przewlekającego się strajku robotników, zatrudnionych w fabrykach filcu. Jedną z firm tej branży, a mianowicie Landau i Weile przysłała do Inspektoratu

Echa awantury w redakcji „7 groszy”

Referent Zarządu Miejskiego skazany na 2 mies. aresztu

Na wokandzie sądu grodzkiego w Łodzi znalazła się w dniu wczorajszym sprawa przeciwko sprawcy napadu na red. Lewińskiego w lokalu redakcji „7 groszy”, Romanowi Czapllic-Pohoreckiemu.

Sprawa przedstawia się następująco: W dniu 18 sierpnia r. b. o godz.

nie 7 wieczorem przybył do redakcji „7 groszy” przy ulicy Andrzejki 1, 38-letni Roman Czapllic-Pohorecki na posadę do Zarządu Miejskiego, podkreślając jednocześnie, że Pohorecki pobierał miesięcznie 500 złotych jako praktykant bez żadnych kwalifikacyj.

Pohorecki żądał sprostowania, lecz red. Lewiński oświadczył mu, że notatka oparta jest na prawdziwych danych i sprostowania dać nie może. Wówczas Pohorecki wy dobył palnę bambusową długości pół metra i zadał red. Lewińskiemu kilka uderzeń w głowę i ręce. Red. Lewiński w rezultacie odniósł złamanie kostki w lewej ręce i okaleczenia twarzy.

Na krzyk napadniętego przybyli 3 pracownicy redakcji, którzy obezwładnili napastnika. Pohorecki prosił ich, by go nie bili. Wezwano policję, która odprowa

dziła Pohoreckiego do 7 komisariatu Policji Państwowej.

W godzinę po tym do mieszkania Lewińskiego przybył nac. Wydziału Śledczego nadkom. Polak i st. przod. Jochimiak, którzy spisali protokół zameldowania.

W dniu wczorajszym Pohorecki zasiadł na ławie oskarżonych.

W imieniu poszkodowanego red. Lewińskiego wystąpił apl. adw. Łuczkowski.

Oskarżony do winy się nie przyznał, oświadczając, że spowodował go sam poszkodowany.

Oskarżyciel posiłkowy oświadczył, że oskarżony działał z premedytacją, gdyż przyszedł od razu z palną do redakcji, a zatem zasługuje on na wysoki wymiar kary. Ponadto oświadczył on, że Pohorecki był faworyzowany, gdyż jako praktykant zarabiał 500 złotych miesięcznie.

Sąd po rozpoznaniu sprawy skazał Pohoreckiego na 2 miesiące aresztu, na zapłacenie kosztów sądowych.

Ze względu na dotychczasową niekarałość Sąd oskarżonemu karę zawiesił na 2 lata.

Ozorków

W F-MIE EISENBERG, odbyła się przy obecności przedstawicieli Inspektoratu Pracy konferencja, w wyniku której robotnicy mieli otrzymać do 7 b. m. należności za postoje, których firma dotychczas nie płaciła.

Ponieważ pęczkarki na przeddzalni skarżyły się na nierównomierny podział pracy, administracja przyrzekła zastosować sprawiedliwy i równy podział pracy. W związku z brakiem różnych utensylii jak zegara, pieca i t. p., firma zobowiązała się braki te u-

sunąć. W F-MIE ROKMAN dawniej Szczerb i Pozner, wyniki zatarg, na tle należności urlopowych. Na interwencje Zw. Klasowego firma zobowiązała się należności powyższe uregulować. Podwyższono nie którym robotnikom stawki oraz zobowiązała się wypłacić różnicę do stawek.

Sprawę nieprzezwyciężania 8-godzinnego dnia pracy i zatrudniania robotników po 12, 14 i 16 godzin, Związek skierował do Referatu Karnego Inspekcji Pracy.

Z codziennych walk robotników

W FABRYCE „SILWIA” STRAJK TRWA

Strajk w fabryce pończoch p. f. „Silwia” przy ul. Kościuszki 92, której właścicielem jest Zyber-szpic, trwa nadal.

W dniu wczorajszym odbyła się jednostonna konferencja w Inspekcji Pracy, która jednak żadnego wyniku nie dała.

U GESSNERA BEZ ZMIANY

Jak wiadomo w dniu wczorajszym firma Gustaw Gessner, przy ul. Kilińskiego 24/26 zobowiązała się wypłacić strajkującym robotnikom i pracownikom umysłowym w liczbie 70 osób należność za przepracowany czas.

Wobec tego, że firma ze swych zobowiązań się nie wywiązała, a zatem należności nie wypłaciła, robotnicy okupują w dalszym ciągu mury fabryczne.

ZATARG W RUDZKIEJ PRZEDZALNI ZLIKWIDOWANY

W „Rudzkiej przedzalni” w Rudzie Pabianickiej powstał w sobotę zatarg na tle żądania różnicy od stawek.

Powiadomiony o powyższym Inspektorat Pracy delegował na miejsce swego przedstawiciela, który w wyniku pertraktacji zatarg zlikwidował.

Firma zobowiązała się wypłacić robotnikom żadaną różnicę do stawek.

W wirze wielkiego miasta

NOŻOWCY HULAJĄ NA PRZEDMIEŚCIACH ZA ODMOWĘ PIENIĘDZY NA WÓDKĘ

ZAMORDOWALI PRZECHODNIA Ubiegłej nocy, ulica Szopena na Rokiciu była terenem krwawej napaści, która zakończyła się zabiciem przechodnia.

Na powracającego do domu — 32-letniego Mieczysława Pilińskiego go, zam. przy ul. Szopena 3, na Rokiciu, napadło dwóch nieznanych osobników, którzy zażądali od niego pieniędzy na wódkę, grożąc w przeciwnym wypadku użyciem noża.

Gdy Piliński oświadczył napastnikom, że nie ma przy sobie pieniędzy, obaj osobnicy rzucili się na bezbronnego przechodnia, zadając mu kilka ciosów nożem w brzuch.

Piliński runął na ziemię, ciężko ranny, jednak ostatecznie się wstał i dotarł do domu.

Wezwany lekarz, przybyły po kilku godzinach stwierdził zgon na skutek wypłynięcia jelit i wylewu krwi.

Powiadomione o powyższym władze policyjne wdrożyły energiczne dochodzenie w kierunku ujęcia krwawych nożowców.

SKARGI LOKATORÓW NA INSPEKCJĘ MIESZKANIOWĄ

Do Związków Lokaorskich w Łodzi wpływają ustawicznie skargi na Inspekcję Mieszkaniową w Łodzi.

Jedynym inspektorem w Łodzi dla spraw mieszkaniowych jest p. Słowiński, który nie ma żadnego zastępcy.

Nie zatem dziwnego, że lokatorzy, którzy zgłosili zażalenia, zmuszeni są czekać czasem po kilka tygodni na załatwienie ich sprawy.

Jak nas informują, Związki Lo-

katorskie na terenie Łodzi podjęły interwencję w powyższej sprawie.

STRASZNY WYPADEK W FABRYCE

Straszny wypadek miał miejsce w dniu wczorajszym w fabryce narzędzi metalowych firmy S. Makowicz przy ul. Sienkiewicza 78.

Robotnik Jan Chojnacki borywał się z widłem. W pewnej chwili długi świder ześlizgnął się z metalu i przebiwszy nogę robotnika utkwił w podłodze.

Nieszczęśliwemu przybyli z pomocą robotnicy, którzy wezwali jednocześnie pogotowie ratunkowe.

Lekarz P. C. K. po udzieleniu pierwszej pomocy przewiózł nieszczęśliwego robotnika do szpitala w Radogoszczu.

FATALNY UPADEK

Wacław Bednarek, zam. przy ul. Pawiej 17, wskutek upadku doznał złamania ręki oraz okaleczenia twarzy i głowy.

Rannego opatrzył wezwany lekarz pogotowia i przewiózł do szpitala w stanie osłabionym.

WYPADŁ Z TRAMWAJU

Na ul. Brzezińskiej „wypadł” z tramwaju znajdującego się w biegu, 31-letni Antoni Kaźmierczak, zamieszkały przy ul. Marysińskiej 24.

Kaźmierczak wskutek upadku, doznał ogólnych ciężkich obrażeń ciała i po opatrzeniu przez lekarza pogotowia, przewieziony został do lecznicy.

ZAMACH SAMOBOJCZY

W mieszkaniu własnym, przy ulicy Laskowskiego 15, w celach samobójczych, zatrul się większą dozą sułimiatu, 34-letni Michał Zajczkiewicz.

Desperatowi udzielił pomocy wezwany lekarz pogotowia i odwiózł w stanie osłabionym do szpitala.

Powodem rozpaczliwego kroku były nieporozumienia rodzinne.

Ukarano 41 pracodawców

Referat kamry inspektoratu Pracy rozpoznawał kilkadziesiąt spraw pracodawców, pociągniętych do odpowiedzialności karnej za wykroczenia.

Dawid Krobisz, kierownik fmy „Wólczanka” za zatrudnianie robotników w godzinach nadliczbowych skazany został na 100 zł. grzywny.

Sala i Lajzer małż. Wajngarten (6 Sierpnia 32) za zatrudnianie robotników służącej domowej skazani zostali na 14 dni aresztu.

Za podobne wykroczenia skazani zostali po 14 dni aresztu małż. Regina i Wolek Frenkielewicz, zam. przy ul. Zachodniej 54.

Mendel Cwilich, ekspedycja przy ul. Piotrkowskiej 69 za za-

trudnianie robotników ponad 8 godzin skazany został na 200 zł. grzywny.

Józef Dawidowicz, właściciel składu Konfekcji przy ul. Nowomiejskiej 28 za zatrudnienie pracowników w niedzielę, skazany został na 500 zł. grzywny. Zaznaczyć wypada, że policja w wyniku obserwacji stwierdziwszy, iż w składzie Dawidowicza stałe w dni świąteczne odbywa się praca przeprowadziła formalne obłożenie i dopiero po półgodzinnej rewizji zdolano odnaleźć pracowników.

Dalszych 34 pracodawców za różne wykroczenia, jak przekroczenie czasu pracy, nie wykonanie nakazów i t. p. skazanych zostało na kary grzywny od 100 do 400 zł.

Perypetie rodzinne funkcjonariusza policji

Władysław Kudelski, posturmkowy p. p., właściciel połowy domu przy ul. Zagajnikowej 25 (Marysin), rozszedł się ze swą żoną, Marianną, i zamieszkał w tymże domu z kochanką, Marianną Kuźmińską, właścicielką drugiej połowy tegoż domu.

Kudelski wystąpił na drogę sądową o alimenty, które zasądzone, a gdy Kudelski uchylił się od płacenia, został pociągnięty do odpowiedzialności karnej sądowej. By uniemożliwić egzekucję Kudelski sprzedał swoją połowę domu Rochowi Rzdokiewce, bratu swej kochanki Kuźmińskiej. Rzdokiewka wyeksmitował Kudelską i jej dwóch synów 18-letniego Tadeusza i 15-letniego Leonarda w dniu 13 czerwca b. r.

W trzy dni później, gdy Kudelska przybyła, by zabrać resztę swoich rzeczy, wynikła kłótnia, a zebrany tłum sąsiadów, przeważnie kobiet i wyrostków w liczbie około 100 osób przybrał groźną postawę wobec Kudelskiego, Rzdokiewki i Kuźmińskiej, obrzucając kamieniami ich mieszkania. Gdy przybyła policja tłum się uspokoił, lecz po chwili znów natarł i zdemolował nie tylko dom, ale nawet parkan. W wyniku dochodzenia pociągnięto do odpowiedzialności Kudelską, obu jej synów i 5 innych sąsiadów. Sąd Okr. w Łodzi zważywszy, że zeznania Kudelskiego i Kuźmińskiej są fałszywe i nie można się na nich oprzeć, uwinął nił wszystkich.

Zamiast lekarstwa dała dziecku terpentyny

W dniu wczorajszym wydarzył się w domu przy ul. Żórawiej 20 tragiczny wypadek:

W dniu tym zamieszkuje niejaką Eliza Betzker ze swoim półtora rocznym chłopczykiem Karolem. Przed kilkoma dniami dziecko zachorowało i matka wezwała lekarza, który przepisał choremu

chłopczykowi lekarstwo oraz polecił wysmarować go terpentyną.

Matka zamiast lekarstwa dała dziecku terpentynę. Gdy zauważyła swą pomyłkę, wezwała lekarza pogotowia Czerwonego Krzyża, który po udzieleniu pomocy pozostawił chłopczyka na miejscu w stanie osłabionym.

Hołd wa czącym o Śląsk Zaolzański składają pracownicy ubezpieczeniowi

„Biuletyn Społeczny” organ Zw. Zaw. Prac. Inst. Ubezpieczeń Społecznych zamieszcza w ostatnim numerze 2 nekrologi, poświęcone zmarłym ostatnio bohaterom walk o wolność Śląska Zaolzańskiego. A są nimi długoletni bojownik o prawa ludu śląskiego i o niepodległość Polski, wybitny działacz PPS, ś. p. Tadeusz Reger i syn jego, który zginął w walce o Śląsk Zaolzański, członek Zw. Zawodowego Pracowników Inst. Ubezpiecz. Społ. — Witold Reger. We wspomnieniu pośmiertnym p. t.: „Syn i ojciec”, czytamy: „Ojciec bohaterskiego kolegi naszego, Witolda Regera, nie

przeżył śmierci syna. Zmarł i Tadeusz Reger...”

Nazwisko Tadeusza Regera, to sztandar dla twardego ludu śląskiego, któremu dzień zawładł czamy w pierwszym rządzie, że Śląsk Zaolzański wrócił do Macierzy...

Śmierć Witolda i Tadeusza, śmierć Syna i Ojca, okoliczności towarzyszące ich zgonom, a nade wszystko pasma ich czynów, działań i ideałów, to — być może — w jakimś perspektywicznym skrócie — historia dwu ostatnich pokoleń w Polsce, wychowanych w tej samej atmosferze umiłowania wolności”.

Zapotrzebowanie na krew wzrasta

Wielka frekwencja w ośrodku transfuzji krwi

W związku z wielką frekwencją, jaką cieszy się ośrodek transfuzji krwi przy Polskim Czerwonym Krzyżu w Łodzi, dowiadujemy się, że liczba krwiodawców zostanie pokaznie zwiększona.

Jak wiadomo, krwiodawcy w zależności od stopnia zamożności otrzymują wynagrodzenie miesięczne, którego wysokość wynosi przeciętnie 100 zł.

Jak się dowiadujemy, ośrodek łódzki liczy obecnie 100 krwiodawców, którzy co 6 tygodni zgłaszają się do badania lekarskiego. Również w miarę potrzeby pobiera rana jest od nich krew, nie więcej jednak, jak 250 g. na raz oraz nie częściej, jak jeden raz na 6 tygodni.

Czy to dom Twój, czy fabryka, czytaj: Tydzień Robotnika

Na ostatniej fali

SZCZEGÓŁY ZAMACHU NA SEKRETARZA AMBASADY NIEMIECKIEJ W PARYŻU

PARYŻ (PAT). W klinice, do której przywieziono rannego sekretarza ambasady niemieckiej von Ratha, udzielono następujących informacji o stanie jego zdrowia: prof. Baumgartner dokonał wyjęcia kuli, która utkwiała w okolicy krzyża pancerzowego. Stan rannego jest bardzo poważny, chociaż nie beznadziejny.

PARYŻ (PAT). W związku z zamachem, którego ofiarą padł von Rath, attache prasowy ambasady niemieckiej, znajdował się pewien młody człowiek, niemal młodzieniec, który prosił o rozmowę z sekretarzem do spraw specjalnych ambasady, by mu przedstawić, jak mówił, ważny dokument. Wprowadzono go do młodszego attache ambasady niemieckiej von Ratha, kuzyna b. ambasadora Koestera. W toku audycji Grynspan strzelił do von Ratha. Jedną z kul raniła von Ratha w okolicę wątroby, a druga w okolicę serca. Zaalarmowany wystrzałami personel ambasady pośpieszył z pomocą młodemu attache, który poważnie ranny stracił przytomność. Gdy część zajęła się przewiezieniem von Ratha do kliniki, inni schwyтали zamachowca i oddali go w ręce policjantów.

„Paris Soir“ przytacza, że zamachowiec ma zaledwie 17 lat i że nie wiadomo o jego dotychczasowym życiu. Ostatni adres jego, jaki posiada policja, wskazywał na hotel Suezki, mieszczący się na bulwarze Strassburskim. Nie wiadomo, czy ma on jakichś krewnych, czy rodzinę. Według pewnych informacji, zebranych na razie, jak pisze „Paris Soir“, są dane do wnioskowania, że Grynspan posiadał już nakaz wydający go z granic Francji. Policja paryska przeprowadza energiczne dochodzenia.

Towarzysze! Towarzyski! Obywatele!

Dzień 7 listopada był dniem 20 rocznicy powstania Rządu Ludowego w Lublinie pod przewodnictwem Ignacego Daszyńskiego. Rząd Ludowy, jako naczelne swe zadania wysunął: Sprawiedliwość Społeczna, Demokracja i Wolność!

Do dnia dzisiejszego płomiennymi słowami Manifestu Rządu Ludowego pozostały dla nas drogowskazem, po jakiej drodze należy kroczyć do Polski Ludowej.

Manifest głosił:

„Ludu Polski! Polski chłopie i robotniku!

Jeżeli chcesz zająć należne Ci miejsce w rodzinie wolnych narodów, jeżeli chcesz sam być gospodarzem na swojej własnej ziemi, to musisz w swoje ręce ująć władzę w Polsce, musisz sam budować gmachy Niepodległej i Zjednoczonej Ludowej Rzeczypospolitej Polskiej.

I nie zaświta lepsza dola nad narodem Polskim, jeżeli rdzeń i ośbrzymia jego większość — lud pracujący, nie ujmie w swoje ręce budowy podwalin naszego życia społecznego i państwowego.

Robotnicy Łodzi!

11 Listopada obchodzimy 20 rocznicę zbrojnego powstania ludu przeciwko okupantom niemieckim i odzyskania Niepodległości przez Polskę — zakutą w wiekowej niewoli.

Niepodległość Polski wywalczona została przez lud, który wbrew ugodowemu stanowisku rodzimej burżuazji, wystąpił do zbrojnej walki z caratem i okupantami. I nie było dziełem przypadku, że na czele pierwszego Rządu już Niepodległej Polski stali członkowie P. P. S. — jako przedstawiciele tej klasy, która poniosła największe ofiary w walce z zaborcami.

W 20 rocznicę odzyskania Niepodległości musimy mieć szeroko otwarte oczy na wrogie nam siły, dążące do uszczuplenia naszych granic i zagarnięcia naszych ziem.

Lud Polski musi ciągle pamiętać, że skoro Niepodległość sam wywalczył, to musi też Niepodległości bronić sam, bez oglądania się na różnych zawodnych „przyjaciół”.

Stanowisko nasze jest proste i jasne:

Niczych ziem nie pragniemy, swoich nikomu nie oddamy.

Wzywamy klasę pracującą Łodzi, aby 11 Listopada wyległa na ulicę miasta i zgotowała oddziałom wojskowym serdeczną manifestację, bo wojsko, to w lwiej części synowie ludu pracującego miast i wsi, to Ci, którzy w pierwszym rzędzie całości naszych granic strzegą.

Robotnicy!

W defiladzie, organizowanej przez wojsko, bierze udział również socjalistyczna młodzież robotnicza.

Klasa robotnicza powita zastępy swojej młodzieży okrzykiem:

Niech żyje młodzież socjalistyczna!

E. O. K. R. P. P. S.

Łódź, w listopadzie 1938 r.

Dźwiękowy Kino-Teatr
„URANIA“
Łódź, Cegielniana 2
Tel. 107-34

TELEGRAM!
7 tydzień rekordowego powodzenia. 59.879 osób oglądało z zachwytem uroczą **MOLLY PICON** w arcydziele filmowym p. t.
MATECZKA (Mamele)
Wobec żądania tysięcy osób, które odchodzą codziennie od kasy z powodu braku miejsc, przedłużamy dalsze wyświetlanie filmu, ale tylko na kilka dni!

KINO „OAZA“ 11 Listopada 16
(dawn. „Miraż“)

SMOSARSKA, BRODNIEWICZ, SIELAŃSKI, FERTNER,
w arcyzabawnej komedii p. t.
UŁAN KSIĘCIA JÓZEFA

CORSO Poraz 1-szy w Łodzi! — Największa rewelacja i najwspanialsza sensacja od stworzenia kinematografii
Człowiek, który żył dwa razy
W roli tyt.: Mistrz maski **RALPH BELLAMY** bohatera filmu „**DEMON ZŁOTA**“, w pozostałych rol. **Marian MARSH** i **Izabel JEWELL**. Nadprogram: Aktualności **P. A. T.** i **PRZEPIĘKNA KOLORÓWKA**.
Następny program: „**OZARNY KSIĘŻYC**“ — w roli głównej **JACK HOLT**.

Dźwiękowe PRZĘDWOŚNIE
Żeromskiego 74/76, tel. 129-88
Dojazd tram. 5, 6, 0 i 8 do rogu Kopernika i Żeromskiego

DRUGA MŁODOŚĆ W r. gł. **MARIA GORCZYŃSKA** i **KAZ. JUNOSZA - STĘPOWSKI**
Ceny miejsc: I m. 1.09, II m. 90 gr., III m. 50 gr. — Kupony ulgowe po 70 gr. z prawem zajmowania dowolnych miejsc. Początek przedst. w dni powsz. o godz. 4, w soboty, niedziele i święta o godz. 12.

„Wizerunek człowieka w r. 1906 w Polsce poczciwego“
PAMIĘTNIK s. p. **WIESŁAWA WRONY** przemysłowca, kupca, obywatela i wyborcy
Przy obiedzie rozkazał Wrona z Wisią w karecie na dworzec jechać. Sam, obawiając się zamachu, przybędzie w ostatniej chwili wprost do wagonu.
Napędził mu znowu strachu listem anarchistów z „Czarnej Wróży”. Policję zawiadomił. Wynajął szpiclów. I z fabryką ma kłopot. Strajkują. Jaś mu jeszcze robotników rozbudził.
Zamknąć fabrykę i zostać w Warszawie znaczyło zamknąć powieki na wieki i zostać w Warszawie. Dopiero gdy będziemy w Szczakowie, ogłosi dyrektor, że p. fabrykant uciekł na czas nieokreślony i roboty zawieszono.
Wieczorem przyszedł do nas z kondolencją pan Zbigniew Rafalkes, sąsiad z przeciwległej kamienicy — milioner, weksli wiesławowych dyskonter, tłusty, mały, patriota, galernik obrazów, okularnik, mecenas — do stołu i poufałości przypuszczony — nie bez pobłażania i złości.
Z cylindrem w ręku w czarnych rękawiczkach i krepowym krawacie, wszedł małymi krokami Rafalkes, przez Wiesława u zaworów salonu powitany.
Omów do katastrofy nie przyszło.
— Słyszałem — mówił Rafalkes — kochany panie Wiesławie — słyszałem o wielkiem nieszczęściu, które pana w tych czasach...
Obejrzał się.

Stałem nieopodal. Widziałem jego gładką łysą do ciemienia głowę, rudawe kiści włosów po bokach i biały grzbiet kołnierza wbity w sangwinię szyję.
Szarpnęła mnie nagle ochota coś uczynić — coś powiedzieć takiego, coby im nożem zgrzytnęło po kości.
Niby półgłosem ale tak, że Wiesław, który rękę podniósł do góry, aby Rafalkesowi przeskodzić, słyszał, rzekłem:
— Nie mów pan nic. On nie wie, że pana Jana...
I głósno:
„powieszono”.
Rafalkes poruszył się żywo na krześle.
— Słyszałeś, że sąsiad był chory...
— A tak — pośpiesznie pochwycił Wiesław — a tak!
— Dwa tygodnie w łóżku. Ale teraz czuje się znacznie lepiej i dziś w nocy wyjeżdżamy.
O interesach poczęli mówić.
Bił deszcz wiosenny i siedzieliśmy z odprowadzającym nas Czopkiem, cukierkami i rzeczami, ogromnym bukietem w przedziale I klasy kuriera nocnego, gdy W. Wrona z parasolem nad głowę, w ciemnych okularach, w czapce podróżnej z daszkiem zakonspirowanym i gumowym płaszczem, przez anarchistów i robotników niepoznany, skradał się do wagonu skroś żołnierzy, który tego dnia, jako w wigilię 1-go maja zalegli cały dworzec, kędy płunać.
W mieście od rana chwytało ludzi na ulicy. Prócz Jana powieszono jeszcze dziesięciu i siedem osób od strzałów wzdłuż i — siedem od strzałów wszere ulicy, jaśminu kwitnącego nie doczekawszy — zmarło.
Czatowaliśmy na Wronę przy oknie...
Wpadł zdyszany i, rozbiegając się, opowiadał o swoich drogach krzyżowych. Dorożkę, którą jechał, żołnierze zatrzymali, żądali paszportu, pieniędzy i żeby zdjął ciemne okulary.

— No — odsapnął — chwala Bogu. I Bogu chwala, że już w wagonie jesteście. A jutro — jeżeli Bóg da — w Krakowie z rana staniemy.
Zwyczajem już krakowskim — nikomu nie dawał głosu. Całą siłą swej ekspansji i wypoceń narzucał się słuchaczom i kazał podziwiać dobroć losu, który go nam dla wspólnej podróży ocalał.
Przytym pilnie uważał, czy kto w zaciekawieniu nie ostygła, a jeżeli ostygła, Wiesław zmieniał generalnego słuchacza, zaś do innych już tylko po mniejsze sukcesy — kiwnięcie głowy i spojrzenie się zwracał.
Najgorliwiej Czopkę wymową Wiesława podsycał przez okrzyki zdziwienia: „a to dopiero... co ojciec mówi... być nie może... a żeby ich... lajdacy”.
Raz nawet lekko uderzył Wronę w kolano i odsunął się w głąb kanapy — na znak, że nic okropniejszego w życiu nie słyszał.
Milczano. Deszcz w grubych soplach spływał po szybach. Wisia schowała nos w tuberozach. Powolną była przy ojcju dla narzeczzonego. Pozwoliła się całować w dłoń od spodu. Kilka razy uderzyła nawet Czopka bukietem po rękę i pokazała wielkie końskie zęby do dziaśel, z malpim wdziękiem brzydkiej dziewczyny, nasladującej kobiety piękne i rozpieszczone.
Mówili o ślubie. Wyraźnie już zastrzeżała swoje prawa do Czopka.
„A proszę mi kobiet nie bałamucić i żywot prowadzić rządny, codziennie pisać — innych bogów sobie nie tworzyć i nie pożądać...
Liznęła go nawet w usta, gdy przystąpił do ostatniego żegnania i wyszła z nim na kurytarz dla całunków ściślejzych.
(Wuju — ratuj — ja się zabiję).
Wrona się uśmiechał i okiem pańskim tuczył dziecię swoje.
W drodze się o granicę niepokoił.

W IMIĘ UTRWALENIA NIEPODLEGŁOŚCI POLSKI, W IMIĘ WOLNOŚCI, DEMOKRACJI I SPRAWIEDLIWOŚCI SPOŁECZNEJ, W IMIĘ POLSKI LUDOWEJ, odbędzie się w Łodzi, dnia 20 listopada 1938 r.

Manifestacyjny pochód

który wyruszy z Wodnego Rynku i przejdzie ulicami Główną i Piotrkowską na Plac Wolności.

Polska Partia Socjalistyczna

Zwołuje w niedzielę, dnia 13 listopada 1938 r. w sali Filharmonii **ZGROMADZENIE ROBOTNICZE** na temat: 1) Sytuacja polityczna, 2) Wybory do Rady Miejskiej.
Przemawiać będą tów. Artur Szewczyk, Adam Walczak i Henryk Wachowicz.

Interwencja przedstawicieli Kl. Zw. Rob. Budowl. w Ministerstwie Opieki Społecznej

W sobotę dnia 12 b. m. udaje się do Warszawy do Ministerstwa Opieki Społecznej delegacja Kl. Związku Robotników Budowlanych w osobach tów. przewodniczącego Związku tow. Sicińskiego Józefa i sekretarza tow. Karśnickiego Czesława w sprawie wydania rozporządzenia co do zasiłku doraźnego, dla robotników, którzy nie przepracowali odpowiedniego okresu 156 dni dla uzyskania zapożyczeń ustawowych.

Wyniki wyborów do sejmiku w Łodzi według danych urzędowych

W uzupełnieniu wiadomości ze str. 4 podajemy poniższe dane: Ogłoszone ostateczne wyniki wyborów do sejmiku wg. danych urzędowych:
OKRĘG 15-ty:
1) Mincher gł. 34.085, 2) Ks. Szymanowski 19.828, 3) Cyrański 15.996, 4) Wojciech 4.855.
OKRĘG 16-ty:
1) Wadowski gł. 38.337, 2) Milewski 31.659, 3) Macińska 15.576, 4) Lewandowski 15.508.
OKRĘG 17-ty:
1) Wymysłowski gł. 35.755, 2) Dutkiewicz 33.023, 3) Socha gł. 21.215, 4) Lewiak 19.773.

Mandaty do sejmiku w Łodzi uzyskali: Minberg, ks. Szymanowski, Wadowski, Milewski, Wymysłowski i Dutkiewicz.
W okręgu XV na 117.420 uprawnionych głosowało 59.656 osób. Kartek nieważnych oddano 2.000.
W okr. XVI na 127.767 uprawnionych głosowało 70.009, kartek nieważnych 7.500. W okr. XVII na 127.441 uprawnionych głosowało 75.483, kartek nieważnych 5.500.
Razem kartek nieważnych według danych oficjalnych 15.000.

Dr. REICHER
specjalista chorób skórnych, wenerycznych i seksualnych.
Leczenie promieniami Roentgena.
Południowa 28, tel. 201-98.
Przyjm. od 8 — 11 r. i 5 — 8 wiecz. w niedz. i święta od 9 — 12 pp.